Ner 72. Kraków 29 Marca — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny frańko do biórą Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 kwietnia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Kwiecień, Maj i Czerwiec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 28 marca.

Pod napisem: „Polska i kongres“ zamieszcza *La France* artykuł wstępny podpisany przez sekretarza redakcyi, co jest oznaką, iż udzielony on był temu dziennikowi, a źródło jego sięga sfer wyższych. Artykuł ten poświęcony jest dowodzeniu konieczności kongresu dla załatwienia sprawy polskiej. Mówi on, że ks. Metternich „przywiózł zapewnienia dozwalające mieć rzeczywistą nadzieję słusznego rozwiązania kwestyi polskiej,“ a „gabinet wiedeński zdaje się być uposobionym do działania dyplomatycznego, któreby skutecznie dopomogło Francyi w jej inicyatywie“; następnie zaś, że to stanowisko Austryi „ułatwia szczególnie kombinacye, które powinny sprowadzić zgodność Europy.“ Ale z tego jeszcze niewypływa, aby już kongres był gotowy, a przynajmniej, aby jak mówi *La France* „ukazała się już perspektywa kongresu.“

Z artykułu tego widzimy jednak, że rząd napoleoński zmierza do powołania sprawy polskiej przed kongres europejski, w którym chce, aby zasiadły państwa podpisane na traktacie wiedeńskim z r. 1815. *La France* uważa to za najwłaściwszy punkt wyjścia dyplomatycznie, albowiem traktaty r. 1815 ustanawiając Królestwo Polskie, nadały stosunkom jego z Rosyą cechę międzynarodową, która uprawnia wdanie się państw kontraktujących. Byłoby nieroztropnie, mówi wreszcie *La France*, mniemać, że konstytucya r. 1815 rozwiązać może kwestyę polską, albowiem kryje ona w sobie w przyszłości albo rewolucyę albo niewolę, lecz traktaty r. 1815 mogą służyć za punkt wyjścia uprawniający zwołanie kongresu.

Artykuł o którym mówimy, nie daje przeto jeszcze pewności zwołania kongresu, lecz tylko konieczności jego dowodzi, uważając, że kongres może być punktem wyjścia dla dyplomatycznej interwencyi.

O ile jednak dotąd wiadomo, gabinet angielski nie oświadczył się za kongresem i działał osobno od siebie, odmówiwszy przystąpienia do zbiorowej noty, co też spowodowało gabinet austryacki do odwlekania stanowczej decyzyi względem przymierza. Za przykładem Anglii poszła jej wasalka Portugalia, jak to przed parą dniami oświadczył na zgromadzeniu kortezom minister Loulé, tudzież poszły Włochy.

Dyplomacya ma dwa sposoby wystąpienia w sprawie polskiej. Jeden opiera się na pentarchii mocarstw rozstrzygających wszystkie kwestye europejskie. Wobec sprawy polskiej powinnyby stanąć Austrya, Francya i Anglia przeciw Rosyi, którąby w Prusiech znalazła sprzymierzeńca. Dotychczas nieprzyszło atoli między trzema pierwszemi mocarstwami do wspólności, albowiem Anglia nie chce przyznać Francyi inicyatywy lub przodownictwa w tej koalicyi, Austrya zaś pod tym tylko warunkiem gotową zdaje się okazywać do przymierza, jeśli Anglia do takowego przystąpi.

Inną kombinacyę nastręcza traktat wiedeński. Akt końcowy tego traktatu podpisały: Anglia, Austrya, Francya, Hiszpania, Portugalia, Prusy, Rosya i Szwecya. Ale zachodzi tu jeszcze ta okoliczność, że Włochy nieznalazły dla siebie miejsca w tym kongresie, jako nie tworzące jeszcze w r. 1815 jednego państwa, a teraz zapewne nieomieszkałyby domagać się prawa zasiadania w kongresie, skoro już zasiadały na kongresie paryskim. Następnie, niemogłoby już dzisiaj obyć się bez reprezentowania Polski na tym kongresie, tak aby sprawę Polski rozstrzygano bez niej. Kiedy zwoływano kongres wiedeński dla uporządkowania spraw europejskich, chciano Francyę, jako pokonaną niedopuścić do udziału w obradach, a nadto, że właśnie na jej koszt miała się Europa dzielić łupami upadłej monarchii napoleońskiej. Wtedy lord Castlereagh postawił za warunek bezwzględny, aby delegat francuski zasiadał na kongresie. Czyżby Polska nie miała zabierać głosu z równem prawem a nawet z większem, bo nie jej wina, że Europa stworzyła w r. 1815 taki stan rzeczy, który utrzymać się niezdołał i był dla niej samej ciągłym powodem niepokojów?

Kongres nowy niemoże, jak słusznie twierdzi *La France*, opierać się na konstytucyi z r. 1815, jako mieszczącej w sobie zasady przyszłej rewolucyi lub przyszłej niewoli. Jakąż więc zasadę postawi ów kongres? czy wyjdzie z pierwszego i drugiego lub dalszych podziałów Polski, czy z faktu istniejącego, czy z aktu końcowego wiedeńskiego z d. 9 czerwca 1815? — czy nakoniec z prawa przyrodzonego? Nie tyle zdaniem naszem znaczy porozumienie się co do tego, jakie zgromadzenie państw ma rozstrzygać o losie Polski, czy pentarchia lub kontrahenci traktatu wiedeńskiego, ile raczej, jakie zasady bytu Polski przyjętemi zostaną. Akt końcowy z d. 9 czerwca, konstytucye, przyrzeczenia i odezwy królewskie wszystko to niezabespiecza jeszcze narodu polskiego. Zabespiecza tylko byt jego i pokój Europy bądź przywrócenie Polsce takiej siły, iżby jej pochłonąć się niedało, bądź zgniecenie jej zupełne. Gdy drugie okazało się niepodobnem, musi Europa przystać na pierwsze. Środka między jednem a drugiem rozwiązaniem kwestyi polskiej niema wcale. Kończąc dodamy, że co się tyczy samej Polski, to ona nie w dyplomacyi europejskiej, ale w sobie samej szuka siły do spełnienia i zagwarantowania praw swoich odwiecznych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 23 marca.

Całą ludność naszego miasta wzruszają i wzburzają najrozmaitsze pogłoski. Wszyscy mieszkańcy aż do wyrobników i przekupek czynią tysiączne domysły i najfantastyczniejsze komentarze nad różnorodnemi wieściami to o zwycięstwach w walkach nad Nidą przez Dyktatora stoczonych, to nad głuchą wieścią o niewyjaśnionej klęsce doznanej przez korpus tegoż Dyktatora. Bardziej jeszcze niż różnorodnemi wieściami o tej klęsce, niepokoją się tutaj pogłoskami niedokładnemi o protestacyach jen. Mierosławskiego, którego cały kraj odrzuca, o niezgodzie w obozie, usunięciu się Langiewicza itd. Raportom moskiewskim, ogłoszonym w nadzwyczajnym dodatku do *Dziennika Powszechnego* nikt tu nie daje wiary, przekonawszy się z doświadczenia o ich fałszywości. Rozrzucono tu dla uspokojenia publiczności tysiące egzemplarzy litografowanego doniesienia o zwycięztwie jen. Langiewicza pod Zagościem nad Nidą; jeden egzemplarz tej kartki wam posyłam.

Z wiadomości miejscowych niewiele donieść mogę, gdyż wszyscy tu zajęci wyłącznie wypadkami w Krakowskiem, o których daleko lepiej od nas wiecie. Pisałem już o liście arcybiskupa Felińskiego do Cara, przesłanym w poparciu podania o dymisyę. List ten po francusku jest pisany, a podaję tutaj główniejsze ustępy jego w przekładzie polskim.

„W obec lejącej się szerokiemi strumieniami krwi, w uroczystych nader dla kraju chwilach, jako pierwszy duchowny pasterz w Królestwie, uważam za mój obowiązek przemówić do ciebie N. Panie, aby wypowiedzieć to, co uważałem za jedyny środek położenia kresu straszliwym klęskom, które zawisły nad krajem.

„Reformy administracyjne najszersze nawet, niepodobna się łudzić, niezadowolnią w Polsce nikogo; naród pragnie życia politycznego, domaga się niepodległości; represya najstraszniejsza niepodoła przytłumić tego ducha, który ożywia wszystkich, a tylko z dniem każdym coraz głębszy kopie przedział pomiędzy narodem a tronem. Tak jest, N. Panie, tylko przywrócenie politycznej niepodległości Polsce, połączonej jedynie węzłem dynastycznym z Rosyą (unie seulement par les liens dynastiques) usunąć może smutne w przyszłości prawdopodobieństwo, iż panować będziesz nie nad narodem kwitnącym, ale nad zgliszczami i ruinami siół i miast. A zdaniem takiego rozwiązania sprawie naszej nieociągaj się N. Panie do czasu, w którym powstanie przytłumionemby zostało; jesteś N. Panie potężnym i dla tego wspaniałomyślność niebędzie Ci poczytywaną za słabość.“

Na Podlasiu nieźle idzie. Po krwawej utarczce pod Stanisławowem w której 140 moskali poległo, a reszta rozpędzona została, było kilka drobnych potyczek: w Gręzówce, Osinach i Lisie, w których kilku ledwie z naszej strony poległo i kilku było ranionych a moskali znacznie więcej. Według listów z tamtych stron, popłoch między moskalami wielki i możnaby bardzo korzystać z tego ich usposobienia, gdyby dostateczna ilość broni dozwoliła uzbroić i organizować masy gotowe do przyłączenia się natychmiastowego z powstaniem.

W Sejneńskiem (na Litwie) są dwa oddziały. Jednym z nich dowodzi Kochanowski, który miał małą utarczkę z moskalami przy przeprawie przez rzeczkę Hańczę. Przeprawa była pomyślna.

Dzisiaj moskale posyłają cały pułk podwodami ku Tarczynowi.— Rząd moskiewski rozkazał naprawiać wały około Warszawy i roboty się rozpoczęły.

Donoszą nam tu, że wczoraj była jakaś utarczka między Łazami a Ząbkowicami, lecz równocześnie moskale uderzyli na spokojnych ludzi a mianowicie na zawiadowcę stacyi kolei żelaznej w Łazach który w skutek odebranego rozkazu jechał wraz z robotnikami dla naprawienia zepsutego mostu pod koleją. Moskale zaczajeni w zaroślach dali ognia do nich i kilka osób zabili, a zawiadowcę Twardzickiego ranili i porwali z sobą jako jeńca wraz z kilku innymi spokojnymi ludźmi. Innych ranionych zakłuli bagnetami, głowy ich potłukli kolbami, tak że nikt ich twarzy rozpoznać niemógł.

Poznań 26 marca.

Przesyłam wam kilka wiadomości z najbliższego teatru wojny. W niedzielę, dnia 22go marca, zaatakowała część załogi konińskiej oddział Mielęckiego w lesie między wsiami Pątnowem a Tartakiem i Olszówką w okolicy Kazimierza (wioski o milę od Konina na północ, a o pół mili od Kazimierza na wschód po za jeziorem pątnowskiem i gosławickiem P. R. Cz.). Moskale niespodziewając się ani szybkiego, ani tak energicznego odporu, wpadli najnieostrożniej, siedząc jeszcze na podwodach, w zasadzkę powstańców i utracili zaraz z samego początku znaczną liczbę ludzi, między którymi 1 majora i 4ch oficerów. Po tem powitaniu cofnęli się Moskale, sformowali się na nowo pod lasem i powtórzyli atak, ale i teraz z nielepszym skutkiem. Pobici i straciwszy najmniej 200 ludzi w ciężko rannych i zabitych, cofnęli się do Konina. Naszych padło kilkunastu zabitych (między nimi młody Trąmpczyński, brat poległego pod Mieczownicą Kazimierza), a 25 rannych leży we wsi Pątnowie. Jest między nimi dwóch oficerów Callier i Lejard. Pierwszy jest ranny szesnaście razy, najniebezpieczniej w twarz; drugiemu odjęto już nogę. Mielęcki odpocząwszy na zajętym przez siebie placu boju i zebrawszy rannych cofnął się jednak po tej krwawej choć zwycięzkiej potyczce pod Slesin, w pozycyę błotnistą i leśną, a cofnął się z powodu, iż znaczne siły moskiewskie biegły ze wszystkich stron na pomoc rozbitym pod Pątnowem Moskalom. Dnia następnego po bitwie tj. 23 t. m. przyszli Moskale z załogi konińskiej do wsi Pątnowa i dziwnem zjawiskiem niepopełnili najmniejszego gwałtu, chwalili nawet odwagę Polaków okazaną w spotkaniu dnia wczorajszego, a ciężko rannym których uwieść nie można było, spisawszy ich nazwiska, nie wyrządzili najmniejszej krzywdy. Co więcej przysłali nawet rannym Francuzom chirurgów swoich z Konina.

Dnia 23go marca, w poniedziałek, zaatakowali Moskale Mielęckiego w okolicy Slesina. Powstańcy bili się walecznie i odparli znowu Moskali, ale sam Mielęcki dostał niebezpieczny postrzał w krzyże, co równoważy bolesnej klęsce, bo równie dzielnego, poświęcającego się a mimo to skromnego dowódzcy trudno znaleść. Na szczęście przewieziony w bezpieczne miejsce.... Oddział Mielęckiego i dwa inne nie tylko nie rozbite, ale doskwierają nawet porządnie Moskalom; jeden między Prosną i Wartą a drugi między Wartą i lasami kazimierskiemi i ślesińskiemi. Najlepszym tego dowodem fakt wysłania wczoraj z Poznania nowych posiłków nad granicę. Wiadomość zamieszczona we *Wrocławskiej Gazecie* o zabraniu w niewolę pułkownika Wittgensteina przez powstańców, jest mi wprawdzie znana, ale nie mając dotąd autentycznego jej potwierdzenia, nie wierzę jej jeszcze, ręczę zaś za rzeczywistość opowiedzianych wyżej wydarzeń.

Że usługi i denuncyacye Prusaków w ostatnich bojach stoczonych nad granicą, wielką odgrywały rolę, nie ma najmniejszej wątpliwości. Z jeńców pobranych w niewolę przez Prusaków jeszcze pod Mieczownicą, starają się wybadać głównie to, czy przedsięwzięcie ich nie było czasem wymierzone przeciw całości granic i bezpieczeństwu państwa pruskiego. Chodzi naturalnie o wyszukanie materyału do upragnionego przez biórokracyę pruską procesu o *Hochverrath* i o uwikłanie weń Poznańczyków.

Wrocław 26 marca.

† W aktach dyplomatycznych, w publicystyce, w dziejopisarstwie powtarzają się ciągle pewne stereotypowe maksymy, wypowiedziane z pretensyą tak nieomylnej i niezachwianej mądrości stanu, że zwyczajny rozum ludzki, ogłuszony tem nieustannem powtarzaniem, nie śmie prawie podnieść przeciw nim głosu; a jeśli go podniesie, jak to uczyniło w ostatnich obradach senatu francuskiego nad sprawą polską kilku jego członków, a w szczególności książe Napoleon, może być pewnym, że głos jego rozbije się tak samo o tę stereotypową mądrość stanu jak się ciągle dotąd o nią rozbijał, gdziekolwiek interesa ludowe ważyły się na szali z interesami dynastyi i gabinetów.

P. Billault, jako minister elokwencyi parlamentarnej, rozwinął przed światem cały system takowego równoważenia się ludowych i gabinetowych interesów. Zastósował go do wszystkich większych mocarstw kontynentalnych. Szczególniejsza rzecz, że zadowolił wszystkie gabinety, ludu żadnego. P. Bismark roześmiał się zapewne w duchu, dowiadując się od p. Billaulta, że Prusy odstąpiły od konwencyi w skutku oświadczenia się przeciwko niej izby poselskiej. Dla izby zdradzenie tego sekretu o jej znaczeniu, którego się wcale nie domyślała, było prawdziwą niespodzianką. Opinia publiczna, prasa, ogromna większość narodu zarumieniły się od wstydu, że tak długo zostawały w błędzie, nie uznając świetności obecnego politycznego położenia Prus, którą im dopiero minister francuski odsłonił. *Kreuzztg* ciągle to powtarzała; ale któż mógł dać wiarę organowi feudalnemu?

W zastósowaniu systemu swego do Rosyi, ministrowi francuskiemu liberalizm i wspaniałomyślność cesarza Aleksandra tak dalece zawróciły głowę, że się aż lękał, aby monarcha ten nie zadrżał przed możebnemi następstwami już rozpoczętych lub dopiero zamierzanych reform, które osłabiały i ambarasowały jego potęgę, i nie cofnął się znów na dawne stanowisko. To też p. Billault nie mógł i tą razą dać innej rady Polakom, jak odesłać ich do dobrych i liberalnych chęci i zamiarów cara, a sympatye i pomoc rządu francuskiego zamknąć w dyplomatycznem popieraniu tego carskiego usposobienia; jeżeli się Francyi powiedzie skłonić inne mocarstwa do wspólnego z nią na tej drodze działania, skutek przedstawień jej będzie tem pewniejszy i narodowość polska doczeka się lepszych i spokojniejszych czasów!

Jedna tylko jeszcze okoliczność stała czynnościom dyplomatycznym w drodze, t. j. powstanie. Dopóki honor panującego cara jest zaangażowanym, niepodobna — głosiła prasa urzędowa, działać dyplomacyi ze skutkiem. Ledwo się więc rozeszła wiadomość o ostatnich wypadkach wojennych, które uważano powszechnie za koniec powstania, amnestya stanęła w pierwszym rzędzie usług, które dyplomacya postanowiła wyświadczyć narodowości

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

DAWNE WAROWNIE KRAKOWA.

(Ciąg dalszy, patrz Ner 66.)

Kraków miał także własną odlewarnią dział (w okolicy Sławkowskiej bramy), na co są świadectwa z XVI wieku. Około roku 1518 magistrem tej roboty był ów Behm Jan co dzwon Zygmunta ulał. Przełożony miejski nad armatą zwał się *Bombardarius*. Prochownia wraz z młynem prochowym istniała w Czajowicach (przy Ojcowie) i w Zielonkach podobno.

Baszty, mury i wały naprawiane były częścią przez cechy które ich broniły, częścią przez ogół mieszczan. W r. np. 1659 rozporządzono aby każdy kto ma kamienicę, taką długość okopu sporządził jaką szerokość dom jego zajmuje. Konstytucye z XVII wieku, obmyślały często ulgi dla mieszczan z powodu ciężarów jakich im utrzymanie warowni przyczyniało. Szły więc na to opłaty które kupcy zagraniczni płacili od składów i przewozu towarów przez miasto; także połowa mienia zmierających bez dziedziców. Nadto czopowe z województwa krakowskiego zwiększało fundusze na fortyfikacye. Zygmunt III szczególnie te dochody obwarował przywilejami swemi.

Obowiązek zamykania bram na noc, należał do tych którzy najpóźniej miejskie prawo zyskiwali. Podejmowali się tego także ubożsi, za uwolnieniem od opłaty myta. Bywali wreszcie i osobni stróże wrót (*portulani*). Zwykle o zachodzie słońca dzwoniono w mieście na znak bliskiego zamykania bram. Po oddzwonieniu, podoficerowie obchodzili wszystkie i zawierali na zapory i kłódki. Gdy zaś podchorążowie zrewidowali zamknięcia, odnoszono klucze na noc do burmistrza. Nikt też już aż do świtu bez zbudzenia burmistrza i zezwolenia jego, do miasta wpuszczanym nie był. Ostrożności wojenne praktykowano w tej sprawie — nawet w XVII już wieku ściśle przestrzegano meldowania obcych w mieście nocujących po gospodach. Ktoby przez mury po zamknięciu wrót przeszedł, ulegał karze srogiego więzienia.

Szlachta przykrzyła sobie te przepisy, a zżymała się na konieczność proszenia burmistrza o pozwolenie przejazdu nocą przez bramy. Chcieli uzyskać dla siebie choćby prawo dowolnego przebywania bramy *pobocznej* pod zamkiem będącej. O to częste bywały spory. Jasne to z wielu zapisek i obostrzeń, a szczególnie z ordynacyi króla Stefana przepisującej w r. 1579 porządek zamykania i otwierania bram — także dochowała się w téj sprawie korrespondencya Biskupa Trzebickiego ujmującego się do sądów kaptórowych za miastem w r. 1668.

Naruszenie jednak warowni miejskich za niezwykły i ważny widać poczytywano wypadek, jak skoro już sama myśl króla Zygmunta Augusta zburzenia na chwilę jednej z bram, zasłużyła na zapisanie jej w kronikach. Orzechowski, Rysiński i innych wielu, podają: iż gdy król ten chciał wywieść schorzałą Barbarę do Niepołomic na świeże powietrze i osobny na to wóz zbudował; wtedy gdy owa kolasa do bramy zmieścić się nie mogła, chciał wyburzeniem większego otworu zamiar swój przywieść do skutku. Nie stało się to dla śmierci królowej, która właśnie była skonała.

Już od r. 1800 poczęto dawać pozwolenia rozbierania murów i baszt na materyał budowlany. Sprzedaże te ruder warowni rozpoczęły się za pierwszego rządu Austryackiego w Krakowie; następnie burzyły władze Księstwa Warszawskiego. Wreszcie za Senatu Rzeczypospolitej dokończono dzieła. Po roku 1823 już zniknęły mury, wieże i bramy, zastąpione alejami drzew; a na pamiątkę pozostała tylko brama i baszta floryańska, oraz trzy inne dawnym jeszcze murem złączone.

Aleje owe zwane *plantacyami*, otaczające w miejscu dawnych okopów miasto całe, są dziełem Floryana Straszewskiego zmarłego w Krakowie w r. 1847. Straszewski dał nakład, pracę i procentem od sumy 54000 Złp. na dobrach Tenczyńskich zahipotekowanej utrzymanie zabezpieczył; zaś Felix Radwański professor budownictwa w szkole Techn. Krak. plany tych alei wykonywał. Sejm Rzeczypospolitej Krak. na wniosek H. Meciszewskiego postanowił (w roku 1838) uczcić twórcę przechadzek krakowskich medalem na cześć jego wybitym — na przedmieściu też *Nowym Światem* zwanym, dano ulicy jednej nazwę od imienia Straszewskiego.

Aleje te dla miasta znakomicie pożyteczne, zrobiono jak można było najlepiej. W czasach jednak gdy się wzięto do tego, smak estetyczny wykształconym nie był. Dziś więc należałoby monotonne długiemi linijami prostemi ciągnące się aleje, prawie głównie samemi tylko kasztanami wysadzone, zmieniać powoli na kląby urozmajcone wielorakiemi drzewami i roślinami; a otwierać przestronne widoki tam gdzie się piękne roztaczają krajobrazy, na jakich u nas nie zbywa. Artystycznie rozrucone gruppy drzew, zastąpić by powinny wojskowym szykiem stojące topole; a baryery drewniane (tak niemiłe w pejzażu), na żywe płoty zmieniać by wypadło. Zresztą Kraków ma wiele placów i ulic nieożywionych sklepami, ma szerokie przestwory po przedmieściach i nie czyste miejscowości na Kazimierzu — wszystko to sadzeniem drzew odświeżyć i upiększyć by się dało; a równie miłe mieć byśmy mogli ulice jak te które w Berlinie, Dreźnie i Paryżu drzewami ubrano. Miasto nasze nie ma ciasnoty grodów średniowiecznych, ani też złożone z jednostajnych długich ulic, któremi jakoby polinijowano taki Manheim, Kassel, Stuttgardt lub Petersburg — Kraków ma rozmaitość wewnątrz, a zyskałby wiele przez rzucenie w ulice tu i owdzie drzew kilku. Zaś otwarcie widoków i ogrodniczo-artystyczny kierunek w urządzeniu plantacyj, wiele by mu miłego wejrzenia dodały — tak nam się zdaje przynajmniej. Aleź wróćmy do baszt naszych.

O wzniesieniu bramy floryańskiej najstarszą mamy wiadomość w kronice Bielskiego, a Kromer w bliższej zostawił ją wzmiance. Roku tedy 1498, gdy za Jana Olbrachta wojna była z Wołochy, taka trwoga padła na Kraków że mieszczanie jęli się murów wszędzie poprawiać—wtenczas bramę Sgo Floryana z owemi wieżami wystawiono i wał od strony Kleparza zbudowano; puszczając między niego a mury koryto Rudawy. Następnie w 1582 roku restaurowano już ten rondel, do czego ciosy z pod Myślenic wożono. Wreszcie w 1627 roku zmieniono nieco postać bramy wycięciem okien dla dział. Liczne wzmianki o różnych późniejszych robotach około tej części warowni krakowskich, mięszają zwykle, z tej przyczyny: iż tak basztę bramną zamykającą ulicę floryańską, jako i rondel stojący za nią od strony Kleparza, zwią bez odróżniania tych dwóch budowli *Bramą Floryjańską*. Jasne jednak, iż odnowa którą w r. 1657 przedsięwziął Jan Zalewski ekonom miasta wraz z synem swoim Zygmuntem, nie tycze się rondla ale wieży bramnej.

Przypatrzmy się teraz bliżej owym zabytkom tém dla nas ciekawszym, jak skoro tak rondel jako i baszty (prócz dachu wieży bramnej pochodzącego z XVII stólecia) zachowały wszystkie cechy architektoniczne jakie im nadał wiek XV w którym powstały. Należą też do pomników stylu panującego w stóleciu owem, to jest do renesansu; chociaż opisujący te baszty, zwykle je gotyckiemi zowią. Charakter ostrołukowy wystpuje jednak w tych budowlach jako reminiscencya tylko—więc to co go nam w zakrojach i zdobieniu przypomina, nie jest już do tyle w całej konstrukcyi przemagającem aby wybitne cechy stylu odrodzenia tłumić miało. Klasyfikowaniem zresztą stylów wedle reminiscencyj tkwiących w konstrukcyi i ornamentach, za daleko by się nieraz zajść mogło. Dawne na przykład tradycye świata klasycznego, tak się długo i żywo w średnich wiekach utrzymywały, że gdzie tylko głębiej w objawy kultury zajrzymy, wszędzie prawie spotykamy się jeszcze z ideami i praktykami Rzymian. Gdym się właśnie pisząc to studyum, rozpatrywał w kierunku dawnych placów, ulic i warowni Krakowa, a przyglądał szczątkom baszt i bram naszego grodu; anologia kształtów architektonicznych (dla ich zrozumienia i nazwania) nasunęła mi w rękę Witruwijuszowe księgi o budownictwie, za cezara Augusta spisane. Rady jakie ten rzymski pisarz podaje w sprawie obwarowania miast i ich wewnętrznego rozkładu, tradycyjnie widać zachowywały się w średnich wiekach, w spuściżnie po starym świecie przejęte. Rzecby można że owe przepisy miano na pamięci gdy w XIII stóleciu zakreślano plan Krakowa, w szkielecie miasta dotąd wybitny. Jako np. laik w wojennej sztuce, rozmyślałem nie raz: czemu wjazd do floryańskiej bramnej baszty skierowany skośnie względnie ulicy, a brama znów główna z rondla (od strony Kleparza) z boku umieszczona? Taki właśnie sposób stawiania bram z ukosa od strony lewej, zaleca Witruwijusz dla schronienia oblężeńców od strzałów; jak skoro w tym razie prawe ramie nie okryte puklerzem, ku murom zwrócone, a zatem osłonione mieć będą. Jaździe też nieprzyjacielskiej utrudnia się przystęp, gdy wrota nie wprost jedne drugich stoją; pociskami zaś nie da się wtedy kilkoro wrót na raz wybijać.

Czyżby więc dla tych reminiscencyj rzymskich, lub dla analogij tradycyjnych jakie budownictwo klassycznego świata łączą z stylem odrodzenia, można było w zabytkach takich jak te o których mówimy upatrywać cechy rzymskiej architektury? Tak samo się tedy rzecz ma z liczeniem bramy i wież naszych do pozostałości gotycyzmu, gdy ten tylko w nich jako przypomnienie dawniejszego stylu się dochował.

(Dokończenie nastąpi.)

polskiej. Pociesz się nieszczęśliwy narodzie; jakikolwiek los cię czeka, nie wszystek przesiedlony będziesz na Sybir lub osadzony w więzieniach i podziemnych kopalniach. Dyplomacya europejska wyjedna ci łaskę cara, że w szeregach wojskowych hord moskiewskich, w tej szkole karności i porządku, będziesz się mógł sposobić na pożytecznego członka społeczeństwa polsko-moskiewskiego. Tymczasem powstanie trwa dalej. Czekajmy, jaką dyplomacya w tem nowem położeniu rzeczy pójdzie drogą, i jaką narodowi nieskładającemu broni przyniesie pociechę? Trzymajmy się zawsze zaszczytnych i głęboko rozumnych słów lorda Palmerstona: „Anglia ma prawo wmięszania się do sprawy polskiej, ale nie ma obowiązku". W słowach tych mieści się cała mądrość stanu dzisiejszej dyplomacyi. Szczęśliwe ludy, które na nią rachują!

Dr Wilhelm Ornstein mianowany został przez c. k. Ministeryum sprawiedliwości adwokatem w Złoczowie, i złożył prawem przepisaną przysięgę.

Wiedeń 27 marca. *Gen. Korrespondenz* pisze w sprawie powstańców, którzy wkroczyli na terytoryum austryackie, w słowach następujących:

„Wydania powstańców, którzy wkroczyli na terytoryum austryackie, o ile sądzić możemy o okolicznościach tyczących się tej sprawy, niemożna się już dla tego spodziewać, ponieważ prawo oparte na traktatach, w skutek którego domagaćby się można wydania, już więcej nie istnieje."

Tenże sam dziennik pisze z powodu naruszenia austryackiej granicy przez wojsko rosyjskie: Wypadek ten jest do tego stopnia poważnym, że może stanowić kwestyę międzynarodową. Zresztą jeszcze raz wypowiadamy nasze przekonanie, że rząd rosyjski zapewne przedsięweźmie z wszelką gotowością kroki celem naprawienienia zachowania się podrzędnych wojskowych organów, które trudno sobie wytłómaczyć.

Z powodu pogłosek, jakoby hr. Forgacz miał opuścić swą posadę, pisze *Bottschafter*: „Nie chodzi teraz o kompromisy, nie o odraczanie, nie o wyszukiwanie surogatów; jeno o szczere poznanie tego, czego potrzeba, i co uczynić należy; chodzi o bezwzględne zgodzenie się pod względem celu i środków.

Presse zawiera telegram z Pragi, w którym donoszą, że rozkaz cesarski przedłuża kadencyę sejmu czeskiego do 18go kwietnia.

W dziennikach wiedeńskich czytamy, iż pociągiem osobnym przywieziono we środę do Ołomuńca 451 polskich powstańców i umieszczono ich w tamtejszej fortecy. Byli to ludzie młodzi dość znużeni i niektórzy nie mieli więcej nad 14 lub 15 lat.

Królestwo Polskie.

W 14tym numerze pisma wychodzącego w Warszawie p. n. *Ruch*, które Komitet Centralny Narodowy, zmieniony następnie w Tymczasowy Rząd Narodowy, uważał i uważa za swój urzędowy organ, ogłoszonym został znany wszystkim, bo zamieszczony we wszystkich dziennikach tak wiedeńskich jak i zagranicznych, manifest z 10 marca jen. Langiewicza wówczas dyktatora, a tenże Rząd Tymczasowy obwieszczając ten manifest, poprzedza go następnemi słowami:

„Komitet Centralny Narodowy jako Tymczasowy Rząd Narodowy, ogłaszając odezwę jenerała Langiewicza, którą oznajmia krajowi, że objął władzę najwyższą Dyktatora, zawiadamia: że dotychczasową swoją władzę składa w jego ręce, a wzywa cały naród do posłuszeństwa Dyktatorowi. W części kraju zajętej przez nieprzyjaciela, z upoważnienia Dyktatora, rozkazy i rozporządzenia wydawać będzie Komisya wykonawcza."

Ogłoszenie to urzędowe dyktatury jen. Langiewicza przez Komitet Centralny Narodowy jako Rząd Tymczasowy Narodowy i złożenie wówczas w jego ręce władzy, jest jawnym i autentycznym dowodem, który wywraca wszystkie plotki przez nieprzyjaciół kraju ogłaszane o podstępnem objęciu dyktatury przez jen. Langiewicza przeciw woli Rządu Tymczasowego Narodowego, obala wszelkie protestacye przeciw tej dyktaturze przez kogokolwiekbądź wypisane na mocy jakichkolwiek poprzednich upoważnień danych pod warunkami nie wypełnionemi. Wszystko to wprawdzie należy już do przeszłości, gdyż z aresztowaniem jen. Langiewicza, dyktatura jego ustała i Rząd Tymczasowy objął napowrót po nim władzę; lecz należąc do przeszłości, rzuca na nie należyte światło i wskazuje, iż dyktaturę Langiewicza Rząd Tymczasowy urzędowo ogłosił i władzę swą wówczas w jego ręce złożył, a ludność całego kraju pierwej jeszcze dyktaturę tę z powszechną radością przyjęła.

W tymżesamym numerze *Ruchu* zamieszczony jest dekret byłego Dyktatora co do ustanowienia rządu cywilnego, datowany 12go marca z Sosnówki, a znany czytelnikom. Nakoniec zamieszczone jest także w tym 14tym numerze *Ruchu* rozporządzenie wydziału zarządzającego prowincyami Litwy, datowane z Wilna 11go marca. Rozporządzenie to brzmi:

„W obec krwawéj walki z najazdem, wyrosłéj w olbrzymie rozmiary, Rząd Narodowy uznał za konieczne ześrodkowanie w ręku swoim władzy nad wszystkiemi krajami Polski, dla nadania działaniom swoim większéj sprężystości i siły.

„W tym celu Komitet prowincyonalny Litewski został zeorganizowanym, i odtąd nosi nazwę Wydziału zarządzającego prowincyami Litwy.

„Przeto tenże wydział Rządu Narodowego wzywa wszystkich prawych synów ojczyzny, bez różnicy stanu i wyznania, do ścisłego zjednoczenia się w świętéj sprawie narodowéj, a temsamem do bezwarunkowego posłuszeństwa dla władzy ustanowionej przez jedyny prawy Rząd kraju, Rząd Narodowy.

„Przytem Wydział Rządu Narodowego stanowi co następuje:

1) Urzędnicy i ajenci byłego komitetu, w jak najprędszym czasie winni się stawić u swoich naczelników dla wymiany mandatów byłego Komitetu na nowe od Wydziału Rządu Narodowego, opatrzone niżéj wybitą pieczęcią. 2) Wszelkie zatem upoważnienia i mandaty noszące pieczęć b. Komitetu Prowincyonalnego, są odwołane i jako nieważne uznane. 3) Wszelkie opłaty pieniężne i ofiary na rzecz skarbu polskiego, winne być uiszczane za kwitami sznurowemi, pieczęcią Rządu Narodowego opatrzonemi, do rąk Ajentów upoważnionych przez Wydział Rządu Narodowego osobnym mandatem do zbierania podatku i składek. 4) Każdy z obywateli kraju jest obowiązanym dostarczać Urzędnikom i Ajentom Rządu Narodowego wszelkiéj żądanéj przez nich pomocy, a w razie potrzeby dawać im schronienie i osłaniać przed najazdem. 5. Niespełnianie lub opieszałość w wykonaniu rozkazów tak Rządu Narodowego, jak Urzędników i Ajentów jego, działanie na własną rękę w obecnych okolicznościach jest zdradą stanu; winni takiéj zbrodni, ulegną niezwłocznie karze, według całéj surowości praw wojennych polskich. Rodacy! sprawa wyzwolenia Ojczyzny rozpoczęta. Zwycięstwa pewne, bo z nami Bóg. — Boże zbaw Polskę."

Cały ten numer *Ruchu* nosi pieczęć nową, na któréj napisano Dyktator — Komisya wykonawcza.

— O bojach stoczonych przez oddział dzielnego pułkownika Mielęckiego w d. 22 i 23-go t. m. pod Pątnowem czyli Olszówką i pod Slesinem w okolicach Konina, donoszą co następuje dwaj korespondenci z okolic Konina, w listach zamieszczonych w jednym z dzienników wielkopolskich z 27go marca.

„*Z Konińskiego* 23 marca. W niedzielę 22 marca od samego świtu w lasach Kazimierowskich po nad jeziorem Gosławskiem, w Olszowéj, boru graniczącym z Pątnowskim, toczył się krwawy bój pomiędzy oddziałem Kazimierza Mielęckiego wynoszącym około 400 ludzi, po części strzelców, po części kosynierów, prowadzonym przez dzielnych i doświadczonych oficerów. Przeszło cztery godziny, od pierwszego świtu, silny ogień trwał z nieustanną zawziętością; po ósméj godzinie ustał; powstańcy utrzymali się przy placu bitwy a kozacy pędzili co koń wyskoczył do Konina po posiłki. Około godziny 9-tej przybyła kawalerya, armaty, piechota, ambulanse, amunicya itd. zabierając po drodze podwody dla piechoty. Z 20 kozaków prowadzących te fury, połowa poległa na wstępie do lasu, reszta fury przeprowadziła. Dowódzca powstańców uważając, iż w obec nadciągających zewsząd posiłków dla moskali niebezpiecznie dłużéj w miejscu pozostać, zaczął się cofać porządnie na Pątnów i Mikorzyn, staczając utarczki przeciw świeżo przybyłym oddziałom moskiewskim siły przeważnéj, które ogień armatni sypały do samego wieczora. Noc dała zastępowi polskiemu sposobność zasłonienia odwrotu, i nie wiadomo w którą udał się stronę. Rezultat téj morderczéj walki jest świetny dla oręża polskiego; na placu legło przeszło 200 moskali, a na 22 podwodach około 100 rannych moskali przywieziono do Konina, z których niektórzy po drodze pomierali. Ilu naszych padło, trudno autentycznie sprawdzić; podobno około 10 poległo ich na placu; rannych było z 40. Między temi niestety ciężko ranny sam pułkownik Kazimierz Mielęcki i kilku walecznych a w rzemiośle rycerskiem doświadczonych, którzy cudów waleczności dokazywali i świetną rokowali przyszłość. Mimo strat tych dotkliwych rezultat ten tak pomyślny dla powstańców, przypisać należy dobréj pozycyi w lesie, dzielnemu prowadzeniu i niezrównanéj determinacyi strzelców opatrzonych w broń dobrą, z którą obchodzić się umieją.

„Około młyna Olszówki, w pobliżu grobli moskale mostem legli. W obec zgromadzonych ze wszystkich stron sił moskiewskich, z Konina, z Łęczycy przez Koło, podobno od Izbicy, forsownemi marszami na podwodach, powstańcy bardzo roztropnie postąpili opuściwszy plac boju który tak mężnie utrzymali przeciw sile przeważnéj; upierając się bowiem przy tem stanowisku zbyt długo, byliby zostali zewsząd otoczeni. Wojskiem moskiewskiem dowodził książę Wittgenstein. Oficerów rosyjskich dużo rannych i zabitych."

„*Od granicy* (Kongresówki i Poznańskiego) 24 marca. W niedzielę 22 marca, dzielny zastęp Kazimierza Mielęckiego stoczył dwa krwawe a szczęśliwe boje z wojskami moskiewskiemi, na północnym brzegu jezior ciągnących się od Biniszewa do Ślesina. Oddział Mielęckiego liczący około 400 ludzi, których część w sztućce, z 80 w kosy była opatrzona, zajmował na stronie północnej jeziora Gosławskiego las przy tartaku Olszówce przytykający do borów Kazimierskich. O god. 4 z rana w niedzielę przywitano przybywających w przeważnéj sile moskali (około tysiąca) celnemi strzałami; ogień najokropniejszy rozpoczął się niebawem z strony moskiewskiéj i trwał bez przerwy jak najgwałtowniéj 4 godziny, w czasie którym moskalom przybywały posiłki. Obie strony walczące drzewami były zakryte. Po godzinie 8éj ogień ustał, moskale się cofnęli na Kazimierz, a powstańcy otrzymawszy plac boju, zebrali poległych których ze strony polskiéj było kilku tylko, oraz rannych. Między rannymi znajduje się niestety niebespiecznie ugodzony sam dowódzca, pułkownik Kazimierz Mielęcki, oraz dwóch dzielnych oficerów, z których jeden i drugi ciężko ranni. Waleczny zastęp polski pod nowym wodzem przewidując atak ponowny sił moskiewskich którym zewsząd podwodami nadciągały posiłki, ściągnął się, rannych ulokowawszy, ku Slesinu. Tam po południu około wsi Mikorzyna spotkał się z nader silnemi oddziałami moskali przybywających do Włocławka, a w zaciętéj potyczce o ciężkie straty ich przyprawił. Noc rozjęła walczących, i zastęp polski po bohaterskiéj walce utorował sobie drogę do dalszego pochodu. Gdzie się dzisiaj znajduje, niewiadomo. Godne podziwu męstwo i waleczność, które tylekroć silniejszego i wybornie w zasoby opatrzonego nieprzyjaciela odeprzeć i w szachu trzymać zdołało, przenosząc się na miejsce stósowniejsze w szyku porządnym. Sława dnia należy się strzelcom i nieporównanéj zimnéj krwi i dzielności przywódzców. O jednym z nich, którego nie wiem czy wolno mi wymienić, świeżo przybyłym, cuda opowiadają.

„Naszych liczą rannych i poległych w obu potyczkach 51, moskali około 280. Było ich w ogniu kilka tysięcy różnéj broni, piechota, artylerya, jazda."

„*Od granicy* 25 marca. Posyłam wam liczby statystyczne o poległych w potyczkach z oddziałem Kazimierza Mielęckiego na placu boju Moskalach. Policzono ich do 23 marca w Olszówce 158. Druga potyczka zaszła pod Olszowem w niedzielę z rana, gdzie ranny był Mielęcki, poległo Moskali 232; w niedzielę po południu pod Slesinem poległo moskali 238. Między moskalami popłoch ogromny; pod Slesinem dziesięć razy napróżno bębniono do ataku. We wszystkich trzech potyczkach poległo naszych około 50. W ostatniéj potyczce około 2000 moskali było angażowanych. Polacy bili się nieporównanie."

— Korespondent z Warszawy do tegoż samego dziennika wielkopolskiego pisze co następuje:

„*Warszawa* 24 marca. Trudno dać wam obraz odmętu najsprzeczniejszych wiadomości jakiemi nas tu zalewają, Moskwa korzysta z tego i głosi tryumfy swoje, chcąc tym sposobem ducha osłabić. Ale daremne jéj usiłowania. Nawet w obec prawdziwéj, jak się zdaje, wieści o internowaniu dyktatora w Galicyi, nikt na chwilę ducha nie stracił. Uważamy to za fakt nieszczęśliwy wprawdzie, bo pozbawiający powstanie jednego z najenergiczniejszych przywódzców, ale za fakt osobiście jego obchodzący, a bynajmniéj wpływu na dalszy przebieg powstania nie mający. Sprawdziła się więc ewentualność przez *Indépendance Belge* przewidziana, ewentualność klęski dyktatora osobiście dotknąć mogącéj, ale przewidywania tego dziennika o następstwach takiéj klęski okazały się zupełnie płonnemi. Powstanie trwa, powstanie rośnie, powstanie coraz silniejsze, bo ono nie w jednym człowieku uosobione, ono w każdéj jednostce narodu ma swego przedstawiciela, ono jest wypływem silnéj nieprzełamanéj woli całego narodu zrzucenia z siebie moskiewskiego jarzma. Wy którzy możecie przed Europą głos za Polskę wznieść, wy zapewnijcie ją, że żadne kłamstwa, żadne zabiegi, żadne nawet rzeczywiste klęski nie powstrzymają narodu polskiego od spełnienia ofiary za wolność. Nie wiem dotąd kto obejmie dalsze rządy, ale ktokolwiek on będzie, byle w imię Polski działał, znajdzie cały naród za sobą. Niechaj sympatyczna nam opinia Europy nieda się w błąd wprowadzić nikczemnym insynuacyom o zachodzącem w Polsce rozdwojeniu, ciężkie doświadczenia jakie naród przebył, w jednolity zastęp go zbiły, mogliśmy się różnić w wyborze środków, ale cel jeden i ten sam! Ostrzeżcież więc opinią publiczną, że Moskwa usiłować będzie nazwiskami skrzywić pojęcie o naturze ruchu, ostrzeżcież ją, że na polskim gruncie nazwiska tracą swe znaczenie, bo u nas tylko w imię wolności narodowéj krew popłynąć może!

„W Lubelskiem i Podlaskiem powstanie coraz silniejsze jest tam do 15,000 powstańców. W Rawskiem utworzył się znowu silny oddział dobrze uzbrojony. Padlewski ciągle moskali bije, odciął im odwrót pod Strzegowem, w Mławskim powiecie.

„Arcybiskupowi Felińskiemu, który jak wam poprzednio doniosłem, złożył na ręce w. księcia list do cesarza motywujący dymisyą, w. książę list takowy zwrócił, z oświadczeniem że go nie prześle. Pomimo to arcybiskup przy dymisyi swojéj się upiera."

— Korespondent do poznańskiéj *Ost D. Ztg* pisze co następuje o tych krwawych i zwycięzkich dla Polaków bojach pod Kazimierzem a właściwie pod Pątowem i pod Slesinem.

„O potyczce pod Kazimierzem otrzymujemy od granicy polskiéj następujące wiadomości: W niedzielę rano (22go t. m.) napotkali Rosyanie na oddział z korpusu Mielęckiego, dowodzony przez samego Mielęckiego, w lasach kazimierskich w pobliżu tartaku. Zacięty powstał bój, który się skończył zupełną klęską Rosyan. Polscy strzelcy walczyli dzielnie, lecz kosyniery nieszczególnie się znaleźli. Rosyanie odepchnięci zostali na Kazimierz, podczas gdy Mielęcki, który w tym 4ro-godzinnym boju utrudnionym z powodu gęstego lasu, został raniony, — poszedł do Slesina. Tam spotkał on inną kolumnę wojsk rosyjskich idącą z Włocławka i prowadzącą z sobą działa. Zacięty bój stoczono, w którym zwycięztwo tak Polacy jak Rosyanie sobie przypisują. Polacy, według samychże raportów rosyjskich, walczyli dzielnie. Strata ich wynosi 80 do 100 w poległych i ranionych, Rosyanie stracili 200 do 250. Między ciężko ranionymi są Mielęcki i Callier, którego jednak wyleczenie jest podobnem. Trzeci poddowódzca zginął. Natomiast żyje Miśkiewicz. Postępowanie Rosyan z rannymi i jeńcami było tym razem niezwykle ludzkiem. Przypisać to należy wpływom niemieckiego oficera, który wojskami rosyjskiemi w Koninie dowodzi, pułkownika Hülfreich. (W Koninie dowodził jen. ks. Witgenstein)."

— W części urzędowéj organu moskiewskiego w Warszawie, *Dziennika Powszechnego* ogłoszono, iż cesarz rosyjski na przedstawianie W. Ks. Konstantego, „uwolnił od sprawowanych obowiązków na własne ich żądanie stałych członków Rady Stanu: Jakóba Lewińskiego, Michała Lewińskiego i Franciszka Węglińskiego, oraz członków czasowych tejże Rady, Leopolda hr. Paletyłło i Aleksandra Kurza."

— Otrzymujemy następujące sprostowanie z prośbą o umieszczenie:

„W opisie wypadków w Lubelskiem, zamieszczonym w *Gońcu* lwowskim, powiedziano, że porucznik Zaklika z ułanami pojechał do Biłgoraja, kiedy tam z plutonu porucznika Zakliki udał się tylko wachmistrz J. C. i szeregowy Pa. którym dano za przewodnika ukrytego szpiega moskiewskiego Kaura, który chciał wachmistrza oddać w ręce moskali gdyż 100 r. s. naznaczyli na jego głowę. Lecz przezorny żołnierz, dziś wachmistrz pod pułkownikiem Czechowskim, a niedawno dowódzca małego oddziału partyzanckiego, nie dał się w łapkę wprowadzić, Białgoraj zrekognoskował i do obozu powrócił. Kaur pomimo zawiadomienia pułkownika co to za człowiek, wałęsał się jeszcze parę dni w obozie, a potem zniknąwszy sprowadził smutne następstwa na walczących."

— W *Breslauer Ztg* czytamy następujące listy z Warszawy:

Warszawa 22go marca. Polacy w klęsce Langiewicza nie widzą końca powstania. Przytaczam na dowód tego rozmowę, jaka wczoraj toczyła się między mną a dwoma zamożnymi i światłymi właścicielami ziemskimi, których od dawna znam jako bardzo umiarkowanych i którzy w początkach powstania uważali je za czyn szalony. Panowie ci bawili tu dni kilka w celu załatwienia swych familijnych interesów, zanim, jak powiadali, udadzą się na wojnę. Wyraziłem im swe zadziwienie z tego powodu przypominając, że niegdyś potępiali powstanie a teraz do niego przyłączyć się zamyślają; na co odebrałem mniéj więcéj następującą odpowiedź: Pominąwszy polityczną stronę walki Polaków z Moskalami, w któréj słuszność naturalnie jest po stronie pierwszych, walka ta w skutek sposobu, w jaki ją obecnie toczą Moskale, przybrała charakter, jakiego dawniéj nie miała. Palenie miast i wsi, mordowanie *en gros*, rabunki i pustoszenia pokazują jasno, że Moskale powzięli zamiar wytępienia nas przez dziesiątkowanie. Oświadczeniom rosyjskich władz wojskowych, że eksces**ó**w żołnierskich, które zresztą wyżsi oficerowie bardzo często pochwalali i nawet sami wywoływali, powstrzymać nie mogą, nie wierzymy, ponieważ nie stwierdzono ich energicznymi wyrokami kary. Dziesięć na mocy wojennego sądu za te ekscesa wykonanych rozstrzelań, byłyby je powstrzymały albo przynajmniéj zmniejszyły. Ale przypuściwszy nawet, że władze nie są w stanie zapobiedz mordom i drapieżności, czyż nie jest tem bardziéj obowiązkiem każdego obywatela zdolnego do noszenia broni wystąpić w obronie przeciw tym gwałtom? Wolnoż nam część naszych niewiast, życie najdroższych nam osób, majątek naszych rodzin bez obrony wystawiać na pastwę wściekłości dzikiéj hordy? Od Donu nadciągają nowe pułki kozactwa, téj hołoty, o któréj rząd dobrze wie, że w wojnie jest do niczego, do mordów zaś i rabunków jedyna. Czy sądzi może, że nas tem przestraszy? Musimy więc wyprzedzić ich stając w obronie naszych domów i mienia, a jeśli moskiewska siła zbrojna nie lęka się żadnych środków, które zdradzają jéj niedołężność, to i my ze swéj strony chwytamy się ostateczności ażeby zniweczyć jéj środki.— Skoro czytelników naszych powtórnie zapewniam, że są to ludzie usposobień bardzo umiarkowanych, energicznych i odważnych, to możecie sobie wyobrazić, co się stać może w najbliższéj przyszłości. Dodam jeszcze do tego, że dowódzcy różnych rosyjskich oddziałów wynaleźli doskonały środek za pomocą którego wahających się jeszcze chłopów popychają do powstania, gdyż zmuszają ich do dostarczania podwód żołnierzom, wiecznymi, a najczęściéj niepotrzebnymi marszami umęczonym za co naturalnie chłopom nic nie płacą. Wraz z przygotowaniami do walki idą także składki, do których teraz znaczne wpływają sumy. Kupcy trzeciego rzędu płacą 500 i 1,000 rubli na pierwsze wezwanie oświadczając gotowość do dalszych rat, gdy przeciwnie inaczéj postępujący do rzadkich należą wyjątków.

Ze w obec takich okoliczności niektórzy tutejsi korespondenci do dzienników niemieckich siłą się na przedstawienie powstania tylko jako krwawéj burdy, dowodzi tylko, że nie pojmują ważności sprawy, albo, a co jest bardziéj podobnem do prawdy ale zarazem i tem gorszem, że zaprzedali swe pióra. Pod tym ostatnim względem ostrzegam szczególniéj przed tym korespondentem, który w początkach ruchu 1861 całkiem się do niego przyłączył, nie długo zaś potem na stronę moskiewską przeszedłszy, ów ruch jako Niemcom nieprzyjazny w Niemczech starał się zdyskredytować, przeciw czemu w owym czasie dość stanowczo, jak sądzę, wystąpiłem. Ten sam korespondent donosi swemu dziennikowi wiadomość, przezemnie już dawno podaną o powieszeniu kilku kolonistów, pomiędzy którymi byli i Niemcy; ale nie powiada że to właśnie ci byli, którzy prowadzili Moskali na powstańców pod Łodzią zgromadzonych, w skutek czego wielką liczbę powstańców a między nimi i cztery kobiety zamordowano.

Ten sam korespondent pisze w liście z 24-go marca:

Z pewnego źródła mogę Wam donieść, że w kołach najwyższych skłonni są do tworzenia oddzielnych polskich pułków, które jednakowoż miałyby stać w Rosyi. Sądzą że tym sposobem usuną część niechęci do służby w wojsku rosyjskiem, a w obec Europy dadzą dowód uznania i w tym względzie polskiéj autonomii. Nie wiem, o ile zagranica da się złudzić tym pozorem, kraju zaś środek ten wcale nie zaspokoi. Zawsze bowiem pozostaje długoletnia służba bez wojskowych zaszczytów i daleko od ziemi rodzinnéj. W ogóle ma Królestwo dość powodów nieufania wszystkim obietnicom, gdyż instytucye w najnowszych czasach nadane, które zaledwie w życie wchodzić poczęły naruszano ciągle i to w sposób nie do przebaczenia. Literacki flügel-adjutant Wielopolskiego, jak nazywa *Posener Zgt*, głośnego z niecnéj sławy chociaż nie bez zdolności Miniszewskiego, ma tyle bezczelności, że w fejletonie *Dziennika* wychwala nadane instytucye a rady powiatowe i miejskie podaje za środki, zapomocą których kraj wyjawić może przed rządem swoje potrzeby; jednak zamilcza, że wszystkie owe rady, które np. oświadczyły się przeciw sposobowi poboru, zaraz zostały rozwiązane. Taki szyderczy artykuł flügel-adjutanta, o którego przetłómaczenie w zagranicznych dziennikach bardzo prędko się postarano, bardzo złe światło rzuca na rzetelność Wielopolskiego, który zresztą w owym bezczelnym artykule po poborze pokazał światu swe arcydzieło. Dość smutno, że taki Miniszewski ma być podporą rządów Margrabiego. Oberpolicmajster Muchanów opuszcza posadę w skutek waśni z baronem Korfem jenialnym autorem ogłoszenia o bombardowaniu, które uspokojenie mieszkańców miało na celu. Na miejsce Muchanowa przychodzi pułkownik Szerputowski (?) o którym nie wiem jeszcze nic bliższego."

W końcu donosi korespondent o rozporządzeniu świadczącem o loice rządów Warszawskich. Ogłoszono, pisze korespondent, że od dziś wychodzić będą pociągi osobowe na kolei warszawsko-petersburskiéj o pół do piątéj godziny z rana. Kilka osób trudniących się handlem zwracało uwagę na rozporządzenie stanu wojennego wzbraniające wychodzić przed świtem z domów nawet z latarką, a zatem że w téj porze nie ma co myśléć o wyjeżdżaniu pociągiem o $4\frac{1}{2}$, gdyż ani wolno wyruszać z domu. Zarząd kolei żelaznéj radził interesowanym, aby się postarali o zmianę przepisu policyjnego; policya zaś była tego zdania, że pociągi późniéj odchodzić powinny. Tak więc władze się sprzeczają, a interesowani w domu siedzieć muszą.

Francya

Constitutionnel z 25go marca podaje następujący artykuł z podpisem p. Limeyraka, o którym doniosła depesza z Paryża zamieszczona w numerze środowym:

W Anglii, we Włoszech, w Szwajcaryi odbywają się manifestacye na korzyść Polski. Dotąd wszystkie te manifestacye odznaczały się wielkim porządkiem. Biorą w tych zebraniach udział nie tylko tłumy, lecz w każdym z tych krajów łączą się z niemi ludzie znakomici, niemający nic wspólnego z ideami rewolucyjnemi i anarchicznemi.

Znaleść można bezwątpienia przyczynę tych sympatycznych demonstracyj, które się pojawiają naraz na kilku punktach Europy, w wspomnieniach, jakie pozostawili wszędzie, gdzie byli przyjęci, wygnańcy polscy od lat przeszło trzydziestu. Ci, których nazywają Francuzami północy posiadają towarzyskość charakteru, urok dowcipu i przymioty serca, i przyznać trzeba, że przymioty te musiały posłużyć do wyjednania im popularności na wygnaniu.

Długie nieszczęścia zatarły dawne błędy, i Polska niegdyś anarchiczna, oddana intrygom dworu, ambicyom z góry, ruchliwości mas, odrodziła się na wygnaniach i w nieszczęściach i dziś dla wszystkich jest narodowością, która ma prawo życia, gdyż miała siłę nieumierania.

Mylonoby się jednak, sądząc, że to jedynie są powody rozmaitych manifestacyj, o których codziennie donosi nam telegraf niektóre szczegóły. Jest w nich więcéj niż żywa sympatya dla nieszczęśliwych, więcéj niż gorące protestacye dla szlachetnéj sprawy. Jest w nich ważny interes europejski.

Niepokojące się za każdym razem gdy w Polsce ruch wybucha i lękając się za każdym powstaniem nad brzegami Wisły, aby się pożar nierozszerzył w świecie, ludy żądają załatwienia. Żądają od rządów swoich, aby wynalazły środek na tę ciężką chorobę peryodyczną. Czyż niema już powodów spodziewać się, że te życzenia zostaną wreszcie wysłuchane.

Jakże np. nie uznać, że Austrya pomimo szczegółowych trudności, z któremi musi się obliczać, daje w okolicznościach obecnych dowody mądrości i uczucia sprawiedliwości, które jest zaszczytem polityki.

W Rosyi saméj bardzo charakterystyczne symptomata zapowiadają, że sobie nie robi iluzyi względem ciągle odradzających się niebezpieczeństw sytuacyi gwałtownéj i anormalnéj, w jakiéj postawioną jest Polska od r. 1815; tam również daje się czuć konieczna potrzeba załatwienia.

Z manifestacyj, które się odbyły w Londynie, w Irlandyi, w Szwecyi, w Bernie, w Genui, w Turynie, w Medyolanie, z téj jednomyślności w chęciach i dążeniach ludów, wnioskować można, i wątpić nie należy, że rządy również upatrują w wspólnem porozumieniu, zkąd wypłynie lekarstwo na nieszczęścia Polski i niepokoje Europy. Niepotrzebujemy mówić, że aby dopiąć ten cel i w interesie sprawy drogiéj sercu Francyi, jak powiedział Cesarz w liście swym do p. Billault, Francya uczyni wszystko co uczynić powinna.

— Dalszy ciąg mowy przerwanéj w numerze wczorajszym, którą miał książę Napoleon w senacie dnia 18 b. m. brzmi następnie:

Bezwątpienia nie spodziewacie się, abym szukał w traktatach z 1815 r. sprężyn, które rządem moim mają kierować. Traktaty 1815 r. są martwe, całkiem martwe, niech więc pozostaną takiemi. Najlepszym zresztą dowodem ducha, który natchnął traktaty jest ta okoliczność, że ile razy miały iść na korzyść narodu zostały niezastósowane. Zawarowały one byt rzeczpospolitéj krakowskiéj, a rzeczpospolita krakowska już nie istnieje. Na korzyść Polski zapewniły koncesye dyplomatyczne, a koncesye te pozostały martwą literą. Pomińmy więc traktaty wiedeńskie.

Miałbym wiele źródeł, z których mógłbym czerpać, mógłbym przypomnieć wiele słów wymownych powiedzianych od r. 1830 do 1848, a którymby nie zaprzeczył minister bez teki, lecz chcę utrzymać dyskusyę po za sferą względów osobistych.

Niech mi wolno będzie przynajmniéj śledzić w pismach monarchów, którzy panowali we Francyi od początku tego wieku, jaka była ich myśl w kwestyi polskiéj.

Posłuchajmy naprzód jakie było zdanie Cesarza Napoleona I. (Tu mowca odczytuje wyciąg z Memoryału z ś. Heleny, z którego wynika, że zamiarem było jego, gdyby był zwyciężył w walce z Rosyą, odbudować Królestwo Polskie, osobne, silne i niepodległe).

Przejdźmy następnie do źródeł, w których lubię się zagłębiać, gdyż z nich czerpię siłę i kształcę się. (Książę odczytuje kilka ustępów z książki „*Les Idées napoleonniennes*" o posłannictwie Francyi i roli, jaką wszędzie odgrywać winna na korzyść cywilizacyi).

Zresztą wszyscy wiedzą, że w r. 1831 dwaj szefowie prowizorycznego rządu polskiego przybyli do Arenenberg prosząc księcia Ludwika o pomoc i historya stwierdza, że książę Ludwik wyjechał i wstrzymał się dopiero na granicy dowiedziawszy się o wzięciu Warszawy.

Wiem, że inne są dziś okoliczności, wiem, że pisma z przeszłości nieobowięzują przyszłości, lecz moją jest rzeczą przynajmniéj stawić dowód uczuć, którym chcę oddać słuszność. Chcę zresztą stąd wyciągnąć wniosek, że jeżeli hipotezya uczynienia czegokolwiek dla Polski jest niedopuszczalną, jest jeszcze coś bardziéj niemożebnego to jest nic nie uczynić.

Mógłbym zbadać przeszłość od r. 1815 i donieść szczególniéj, że lekkość rządu lipcowego była jedną z głównych przyczyn jéj upadku; że wyrazy Włochy, Polska, Warszawa, wypisane były wszędzie na bruku wyrywanym w lutym 1848 roku. Dość mi będzie wskazać rzecz, aby dowieść, że rząd mój nie powinien iść drogą swych poprzedników. Gdyby więc senat zbyt lękliwy, zawotował porządek dzienny, nie waham się powiedzieć, że przezto dałby rządowi skazówkę postępowania, któreby go postawiło poniżéj Restauracyi i rządu lipcowego.

Niechaj niemówią przynajmniéj, że jeżeli rząd lipcowy w r. 1831 miał popierać powstanie polskie to widocznie wtedy ruch był regularny, daleko ważniejszy niż dziś.

Nie — ruch dzisiejszy jest daleko bardziéj jednomyślnym, daleko znaczniejszy niż w r. 1831. Aby was o tem przekonać, zważcie na punkt wyjścia obu ruchów i osądźcie trudności jakie miały do pokonania. W r. 1831 był w Polsce rząd narodowy. Jakkolwiek była wtedy Polska uciemiężoną, miała przecież armię i finanse.

Dziś jakże się ruch rozpoczął. Rozpoczął się jak wam wiadomo oporem kilka nieszczęśliwych nie chcących się podać proskrypcyi, osłoniętéj kłamliwą nazwą poboru, i zwolna doszedł do jednomyślności, jaką dziś widzicie.

Wszystko rzeczywiście jest jednomyślne w Polsce, wszystkie stronnictwa są w zgodzie. Dostojni wychodźcy, majętni właściciele, ludzie czynu, wszyscy łączą się w jednéj myśli oporu; sam Arcybiskup warszawski, porwany szlachetnemi uczuciami swemi, przyłączył się do powstania. Był on członkiem polskiéj Rady stanu i złożył swoje urzędowanie. Ta protestacya była jedynym krokiem, na jaki mu jego charakter kapłański zezwalał.

Uczynił on wszystko co było w jego mocy, wiem że chciano zaprzeczyć i w żart obrócić tem krok szlachetny. Lecz pewnem jest że arcybiskup Feliński opierał się wszelkim przedstawieniom, czynionym mu ze strony Rosyi: w obec Wielopolskiego, jak w obec W. księcia energicznie obstawał przy dymisyi swojéj.

Jestto rzecz ważna panowie Senatorowie! To nam dowodzi jednomyślność Polski względem ruchu powstańczego. To nam dowodzi że ruch jest faktem całego kraju, a nie faktem partyi.

Przepraszam senat za to krótkie zboczenie, lecz niech mi pozwoli powiedzieć, że jeżeli kładę nacisk na ten fakt, to dla tego iż ma on wielki wpływ na człowieka politycznego. Niechaj się moralista zajmuje prawem, lecz zasady które powodować winny człowiekiem politycznym nie mogą mieć wpływu na moralistę.

Człowiek polityczny może tylko mieć litość nad prawem gnębionem siłą, lecz ma on pogardę znalazłszy się w obec siły depcącej prawo. Lecz jeżeli do prawa przyłączy się siła, lub przynajmniéj początek siły, wtedy położenie staje się ważnem. P

łożenie Polaków jest więc nader ważnem, gdyż obok prawa, stoi początek siły.

Czyniono zarzut rządowi lipcowemu. Powiedziano mu: „mówić, kiedy się niechce działać jest złą pomocą." I ja jestem tego zdania. Lecz obok tej postawy jest inna, któraby gorszą jeszcze była, t. j.: nie mówić i nie działać.

Niechcę tu robić zastosowania do kroków mego rządu, niechcę mu robić zarzutu nawet ewentualnie. Już on przemówił i mam pewność że uczyni wszystko co będzie w jego mocy. Lecz chcę powiedzieć że odesłanie zawotowane przez senat nie może mieć doniosłości parcia na postanowienia rządu, byłoby ono tylko zdaniem mojem zatwierdzeniem jednomyślności, jaka panuje w tem kole jak i w całym kraju.

Teraz dotknę rzeczy bardzo delikatnej. Rzadko zabieram głos, lecz ilekroć to czynię, mam zwyczaj mówić wszystko co myślę. Nie chciałbym więc aby wotując porządek dzienny, senat zdawał się potwierdzać słowa powiedziane przez p. Billault w obec ciała prawodawczego.

Minister bez teki wyjaśni bez wątpienia swoje wyrazy i gdybym mówił po nim, może niemiałbym powodu domagać się od niego wyjaśnień.

Wiemy dziś z rozdzielonych nam dokumentów dyplomatycznych, jaka była dotąd postawa rządu. Lecz zanim dokumenta te ogłoszone zostały, jedyną skazówką urzędową były dla nas słowa p. Billault.

Otóż widzę w tych słowach 3 rzeczy: naprzód sympatye dla Polski, lecz to nie jest przedmiotem dyskusyi; następnie rady dane polakom, aby ufali w wspaniałomyślność, umiarkowanie i życzliwe chęci cesarza Aleksandra, chęci objawiające się proskrypcyą dokonaną w znanych nam warunkach i mordami mas; zresztą jest tam pośrednia nagana powstania. Ostatniej szczególniej pojąć nie mogę. Zapewne źle pojąłem myśl p. Ministra bez teki, wytłomaczy on mi z swą wielką zręcznością to, czego tępość mego umysłu niedozwala mi dostrzedz, zadowolni mnie i zadowolni może wszystkich, którzy go jak ja źle pojęli. Lecz chcę mu na to powiedzieć:

Że można było ganić powstanie polskie zanim wybuchło, że można było radzić Polakom aby jeszcze znosili swe cierpienia, aby czekali do sposobności przyjaźniejszej kresu swych boleści; tak jest, byłbym dopuszczał tę postawę; lecz kiedy krew płynie strumieniami, kiedy kapłanów, szlachtę, mieszczan mordują bez litości, bez pardonu, czyż jest w istocie rzeczą ludzką protestować przeciw powstaniu?

Jeżeli nic do tego nie zmuszało, dla czegóż piętnować w ten sposób akt bohaterskiego oporu?

Wyznaję, że spadłby mi ciężar z serca, gdyby te słowa tak mi były wytłomaczone jak się spodziewam.

Panowie! Uczucie ludu francuskiego dla Polski jest niezaprzeczone, nasi przeciwnicy sami to przyznają. Uczucie to rozwija się zawsze w obec wielkich spraw, w chwilach uroczystych! Uczucie to skłoniło księcia Ludwika do objęcia prezydentury rzeczypospolitej, i wyniosło prezydenta rzeczypospolitej na tron cesarski. Z tem uczuciem obliczać się trzeba po za obrębem owych drobnych rozumowań i uwag podrzędnych. Zapewne prawdziwy mąż stanu niepowinien mu się ślepo poddawać, lecz nie powinien go odpychać.

Czy wiecie jak sobie prosty rozsądek wytłomaczy zawotowanie przejścia do porządku dziennego. Powie, że jest to wotum przeciw Polsce, wotum przeciw uczuciu, które wyniosło księcia Ludwika Napoleona na prezydenta i tron cesarski. Jest to moje wrażenie. (Głos: wrażenie całkiem osobiste). Przypuszczam, że nic nie zrobicie dla Polaków. Cesarz zawsze coś dla nich uczyni, jestem tego pewny, ufam jego chęciom i jego sercu. Wtedy wasz porządek dzienny będzie w sprzeczności z własnem jego postępowaniem. W każdym razie zawotowanie porządku dziennego będzie wielkiem nieszczęściem. Nic nie uczynić? Czyż chcecie aby mara Polski ciągle stawała przed wami? Za pięć, za dziesięć, za dwadzieścia lat, ujrzycie ją znowu. Niema przedawnienia dla zbrodni tego rodzaju, jaka spełnioną została na nieszczęśliwej Polsce (szmer) niebezpieczeństwo istnieć będzie póki nie zrzeczemy się polityki odraczania.

Nigdy panowie! okoliczności nie będą przyjaźniejsze do zakończenia tej groźnej kwestyi. Cesarz jest w całej sile wieku i geniuszu. Rząd jego dzięki wojnom: krymskiej i włoskiej, wielki ma urok za granicą, wielką ma siłę wewnątrz. Znajdują się około niego namiętności, niemogące zadziwiać u ludu tak jędrnego i silnego jak francuski, lecz namiętności te nieobracają się przeciw rządowi. Są jeszcze niektóre złe dążności na dnie społeczeństwa, lecz wyznaję, iż mnie nie straszą. Rząd używa więc wielkiej potęgi, wielkiego uroku, równie wewnątrz jak zewnątrz. Z chwili tej należy korzystać i wziąść w rękę wielką sprawę.

Głos. Można się z tem odnieść do Cesarza.

Książe Napoleon. Odsyłając doń petycye nie będzie to doradzaniem mu aby uwzględnił wszystkie życzenia jakie wyrażają.

Hr. Baragney d'Hilliers. Gdyby mu nawet doradzano, nie poszedłby za tą radą.

Ks. Napoleon. Korzystam z przerwy. Cóż widzicie niestosownego w odesłaniu mu petycyj, jeżeli Cesarz niepójdzie za radą, mianowicie jeżeli będzie złą.

Przystępuję teraz do wielkiego zarzutu. Mówią nam: chcecie wojny! odpowiadam wprost na to: nie— lecz niechcę także pokoju (śmiech).

Z przerywań waszych nic sobie nie robię, gdyż znam senat i przewidziałem je. Co można uczynić, dokąd można iść niewiem, niemogę wiedzieć.

Cóż tu robimy? Czyż rozbieramy plan dyplomatyczny lub wojskowy? Niemam tych uroszczeń. W mej skromnej sferze senatora, jakże chcecie abym znał dostatecznie sytuacyę i radzić mógł krok stanowczy? Niemożemy wskazywać celu, niemożemy brać czynnie w rękę sprawy polskiej, lecz możemy przynajmniej jej bronić w miarę środków naszych, a nieopuszczać ją. Otóż ani pokój ani wojna. Wojny niechcę.

Wiem... przeciwnicy moi mają jeszcze jeden argument na swoje usługi. Raz nazywają nas Włochami gdy bronimy sprawy włoskiej, znowu Polakami, gdy bronimy sprawy polskiej. Czy wiecie czem jesteśmy naprawdę? Oto liberalnymi Francuzami. Bronimy sprawy ludów według potrzeby, według interesów Francyi.

Powiem jako zachętę, nie dla rządu gdyż jej niepotrzebuje aby wziąść w rękę sprawę polską, lecz powiem przyjaciołom moim: w jakiejż kwestyi okazała się Francya bardziej jednomyślną? Różnię się w zdaniu na wszystkich punktach z wielkim mówcą hr. Montalembertem, lecz w tej kwestyi całkiem się z nim zgadzam. (szmer) Ogłosił on broszurę, którą czytałem z wielkiem zajęciem; winszuję jej jemu i sobie. (nowe poruszenie.)

Nie sądzę aby należało odpychać rękę przeciwnika gdy można iść z nim razem spotkawszy go na wspólnym gruncie, pod warunkiem rozłączenia się w punktach względem których jest się w niezgodzie. (przerwa).

Nie— nie sądzę abyście nie zawotowali odesłania do ministerium spraw zagranicznych, to niepodobna (ruch). Mam przed sobą ministra, który w młodości swej odważnie pełnił swój obowiązek na polach Grochowa i Ostrołęki, i onby wotować miał porządek dzienny? Nie.— Są tu waleczni jenerałowie, którzy przelali krew swą obok Polaków na wiekopomnych polach bitw za Cesarstwa, będąż wotować porządek dzienny? (kilka głosów: tak jest, dla czegoż nie?). Mam przed sobą jenerałów, którzy prowadzili żołnierzy naszych w Krymie przeciw Rosyanom, czyż mogą wotować porządek dzienny? Nie— powtarzam.

Nie mogę również sądzić aby wielebni prałaci, którzy zasiadają w tem gronie, chcieli głosować przeciw katolikom. (przerwa).

Jeżeli się stanie inaczej, zostawcie mi chociaż iluzye, lub przynajmniej jeżeli mi je odbierzecie, niechaj się to niedzieje naraz, odbierajcie potrochu, pozwólcie jeszcze mieć nadzieję.

Czyż urzędnicy zasiadający na tych ławach, mogą przyjąć wotum niebędące naganą przeciw zgwałceniu wszelkich praw?

Gdybyście zawotowali porządek dzienny, opinia publiczna mogłaby być w błąd wprowadzoną i uczynić wam zarzut, od którego chciałbym uwolnić sumienie wasze. W przekonaniu mojem Francya, gdy Cesarz Napoleon III jest na jej czele, nie może, nie powinna opuszczać sprawy prawa i sprawiedliwości, jej rzeczą jest bronić ją, uczyniła ona to już i czynić będzie jeszcze. Lecz trzeba się spieszyć, krew płynie strumieniami, a jeżeli opuścicie Polskę, mordy w niej długo trwać będą. Działajcie więc jak najśpieszniej, jak? Niewiem, niemogę wiedzieć (przerwa) lecz działajcie.

Powstanie trwać będzie będąc zachęcanem; niech Cesarz uczyni co zechce, lecz niechaj senat nie wydaje wotum, które źle może być tłomaczonem.

Losy się spełniły, niech każdy idzie za głosem sumienia. Co do mnie, mam ufność w sprawie, którą Cesarz weźmie w rękę.

Prezes. P. Billault ma głos.

P. Billault minister bez teki. Panowie! byłem przekonany o wadach, powiem nawet niebezpieczeństwie dyskusyi, króra was od dwóch dni zajmuje. Każde nierostropne słowo wyrzeczone w tem gronie może się przyczynić do rozlewu strumieni krwi w Polsce, każde nierostropne słowo może stworzyć na szachownicy dyplomatycznej nieobliczone kłopoty.

Czas aby słowo spokojne, oględne przywróciło równowagę w tej rzeczy. Proszę więc Senatu pozwolić mi jutro zatrzeć zupełnem wyjaśnieniem wrażenia, jakie mogłyby wyniknąć z dyskusyi i udowodnić że porządek dzienny zgadza się z sympatyami, jakie wszyscy mamy dla Polski, że się zgadza z uczuciami waszego zaufania w politykę Cesarza, że się zgadza przedewszystkiem z prawdziwym interesem Francyi. (głębokie wrażenie).

Prezes. Dyskusya odracza się do jutra.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej parlamentu w d. 23 b. m. deputowany irlandzki Pope Hennessy powstał, aby zapytać „czcigodnego lorda na czele stojącego" (zwykły przy interpelacyach tytuł dawany Palmerstonowi) względem zobowiązań, jakie traktat wiedeński co do Polski wkłada na Anglię. Mówca poprzedza swoje zapytanie oznajmieniem, że nienależy wielkiej przywiązywać wagi do porażki jen. Langiewicza. Widownia powstania polskiego jest teraz trzy razy rozleglejszą niż przed trzema tygodniami. Od zachodnio-południowéj kończyny Polski, gdzie działał Langiewicz, aż do Baru na wschodnich kresach Polski, jest przestrzeń 500 mil angielskich. Z Baru do Pińska na północy jest 250, a do Wilna 500 mil. Innemi słowy, podczas kiedy pokonany jenerał zajmował przestrzeń niedochodzącą 1600 mil kwadr. ang. powstanie obejmuje przestwór 16,000 mil kw. ang. Następnie musi zwrócić uwagę na szczególny zbieg zaszły w depeszach z teatru wojny dochodzących. Jednego i tegoż samego dnia dziennik główny przyniósł depeszę z Warszawy z 20 marca z doniesieniem, że Sokol, jenerał polski na północy, pobity przez Rosyan, stracił 400 ludzi w zabitych a 54 w jeńcach, inna zaś depesza z poselstwa rosyjskiego w Paryżu mówi, że Langiewicz na południu w jednéj potyczce z Rosyanami zupełnie takież same poniósł straty, to jest 400 zabitych i 54 jeńców. Widać ztąd, że do doniesień poselstwa rosyjskiego w Paryżu nienależy ślepéj przywiązywać wiary. Mówca nie może sądzić, aby utrata jednego pióra ze skrzydeł polskiego orła, miała wstrzymać polot jego. Otóż czcigodny lord przyznał, że Anglia ma prawo na mocy traktatu wiedeńskiego wdawać się za Polską, ale oraz czcigodny lord nie chce przyznać, że jest do tego obowiązaną. Szlachetny lord podobnie jak i inni dyplomaci wyraźnie mówił w różnych depeszach (które mówca przytacza) o zobowiązaniach (*obligations*) Anglii. Ma się rozumieć, że mogło się to tyczyć jedynie dyplomatycznéj interwencyi. Wszelako szlachetny lord zawsze się wzbraniał działać dla Polski łącznie z innemi mocarstwami i pocieszał Polskę poleganiem na przychylnych zamiarach Cara. Mówca jednak nie polega na téj przychylności Cara, (słuchajcie!), a pragnie wiedzieć, czy szlachetny lord téj saméj zamyśla trzymać się polityki w r. 1863, jakiéj się trzymał w r. 1831?

Lord Palmerston: Przy dawniejszéj sposobności szlachetny gentleman (Hennessy) rozbierał pytanie, jakie wypływają obowiązki z traktatu wiedeńskiego? Tak go rozumiałem, a mniemam, że Izba również go tak rozumiała, że traktat wiedeński wkłada na rząd angielski obowiązek wystąpienia w sprawach Polski zbrojno (*forcibly*). Ja odrzekłem, że podobnego obowiązku nie masz, Anglia może do woli wykonywać prawo wdawania się w te sprawy, ale traktat nie wkłada na nią żadnego obowiązku wystąpienia zbrojną ręką, aby wymódz uznanie spełnienia punktów traktatu wiedeńskiego po naszéj myśli. Szlachetny pan zmienia teraz stanowisko swoje i mówi o zobowiązaniu moralnem. Temu uczyniliśmy przecięż zadosyć, nalegając w sposób przyjacielski w swoim czasie (1832) na Cesarza rosyjskiego, aby względem Polaków postępował słusznie i sprawiedliwie. W tym duchu zgadzam się z szlachetnym panem na tłumaczenie traktatu, a skoro przyjdzie czas stosowny, przedłożę Izbie akta, aby dowieść, co się robiło i robi jeszcze, i mniemam, że Izba uzna, że rząd angielski, jak daleko mogą sięgać obowiązki jego czynienia Cesarzowi rosyjskiemu przyjacielskich przedstawień, zupełnie tym obowiązkom uczynił zadosyć. Co się tyczy korespondencyi z Francyą względem sposobu czynienia tych przedstawień, Izba zapewne zechce przyznać, że nie byłoby rzeczą ani stosowną ani pożyteczną, wchodzić dzisiaj w szczegóły tego przedmiotu jako będącego w toku. Jeżeli szlachetny pan zarzuca nam, a mnie przedewszystkiem, iżeśmy podczas wojny krymskiéj odrzucili propozycyę — o ile takowa była zrobioną — przeniesienia teatru działań wojennych z Krymu do Polski, to sądzę, że postanowienie gabinetu angielskiego było jedynie roztropnem i rozumnem, do jakiego dojść można było. Wojna powstała skutkiem kwestyi tureckiéj, rozpoczętą była w celu obronienia Turcyi przed najściem Rosyan. A przypomnieć sobie trzeba, że zawiązkiem wojny był spór francusko-rosyjski w sprawie tureckiéj (słuchajcie!). Francya przeto nie miała wcale prawa wzywania nas — dopókiśmy nie otrzymali na morzu Czarnem tego zabezpieczenia, jakie się nam zdawało być potrzebnem, ażebyśmy zamiar nasz w połowie spełniony rzucili, a przystąpili do innego przedsięwzięcia, niemającego żadnego związku z zarodem i powodem wojny. Mieliśmy zupełne prawo odmówić przerwania owych działań wojennych (na morzu Czarnem). Co się tyczy jeszcze dawniejszego okresu z r. 1831, to zachodziły względy, które nas wówczas spowodowały do niewdawania się w sprawę mogącą pociągnąć za sobą groźne nieporozumienia między Anglią a Rosyą. Czyniliśmy przedstawienia, a lubo takowe na nieszczęście nieprzyniosły pożądanego skutku, to jednak robiliśmy tyle, ile tylko można było robić na drodze dyplomatycznéj. A niechaj Izba zechce rozważyć, — warto się nad tem zastanowić w toku tych obrad — że szlachetny pan ogranicza teraz pojmowanie swoje traktatu wiedeńskiego do tego, że w przypadkach dotyczących interesów Polski, mamy obowiązek wdawania się na drodze dyplomatycznéj dla dobra Polski. Sądzę Panie, że przekonamy Izbę, iż w tym przypadku spełniliśmy naszą powinność, i że usiłowania nasze nie były zupełnie bez korzyści dla tych, za którémi się ujmowaliśmy.

Izba poprzestaje na tem tłumaczeniu i przechodzi do innego przedmiotu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 marca. Wczoraj wieczór odbyła się rewizya przeszło dwie godziny trwająca w sklepie i mieszkaniu p. Jana Kosza kupca przy ulicy Grodzkiej, przy czem aresztowano jakiegoś młodego Francuza, a oraz zawezwano bezzwłocznie p. Kosza do protokułu, lecz go do dziś po południu nie uwolniono. Dziś zaś odbyła się rewizya w mieszkaniu pani Kwiatkowskiej wdowy po kupcu tutejszym i obywatelu ziemskim, tudzież u p. Müllnera kupca. We wszystkich tych miejscach nic podobno takiego nieznaleziono, coby mogło za sobą pociągać odpowiedzialność.

— D. 27 b. m. umarł tu w szpitalu św. Łazarza Władysław Biedroński, lat 20, z Grojca z Mazowsza, w skutek ran odniesionych pod Igołomią.

— Faustyn Lipiński 18to letni młodzieniec z Gniazdowa w Królestwie Polskiem, ciężko raniony pod Buskiem, umarł w Tarnowie 25go b. m.

— W mieszkaniu byłego posła hr. Antoniego Gołejewskiego we Lwowie w hotelu Georga odbyto rewizyę w d. 26 b. m. W Stanisławowie było także kilka rewizyi po domach.

— Jutro w niedzielę 29go marca: ś. Eustazego, w poniedziałek 30go: ś. Kwiryna m. i ś. Angeli.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 26 marca. W Izbie deputowanych odbywały się rozprawy nad ustawą względem naturalizacyi wychodźców włoskich. Minister Peruzzi stwierdza, że liczba wychodźców wspieranych ze skarbu publicznego dochodzi do 7000, a wydatki roczne na wsparcie ich wynoszą 3 miliony lirów. Minister poparł wniosek komisyi, poczem rozprawy ogólne zostały zamknięte, a następnie przyjęto art. 1 ustawy.

W rozprawach nad petycyami na rzecz Polski, sprawozdawca komisyi wniósł przekazanie petycyj do ministeryum i przytacza powody tego wniosku. Minister spraw zagranicznych zgadza się na przekazanie i wyświeca zachowanie się rządu w tej kwestyi. Mówi on, że poseł w Petersburgu otrzymał polecenie wstawiania się za Polską. Wyraża nadzieję, że rząd Cesarza Aleksandra, który sobie tyle zjednał chwały, będzie również i co do Polski postępował pojednawczo. Italia nie może zapomnieć sympatycznego zachowania się Rosyi względem niej podczas wojny w r. 1859, tudzież uznania Królestwa Włoskiego. Ministeryum w nocie przesłanej do Petersburga wypowiedziało swój pogląd na obecne położenie. Minister dalej przedstawia postępowanie innych państw. Anglia zawezwała rząd włoski do udziału w krokach dyplomatycznych, jakieby się okazały być odpowiedniemi. Ministeryum pośpieszyło się z przyjęciem tego wezwania, albowiem Włochy zastrzegając sobie swobodę postępowania, zajmują teraz miejsce w radzie mocarstw europejskich. Godłem ministerstwa jest: zawsze niezawiśle, nigdy w odosobnieniu. Oświadczenia te ministra zostały przychylnie przyjęte w Izbie. Mordini mówi, że Włochy powinny dopomagać Polsce niepytając o traktaty, a bronić politycznej jedności Polski. Sądzi on, że ministerium z braku energii nie jest ani konserwatywnem ani rewolucyjnem. Wnosi dalej następujący porządek dzienny: Izba tłumaczy uczucia Italii i wzywa ministerium, aby wszystkiemi środkami jakie w jego mocy leżą, wspierało odbudowanie narodowości polskiej. Minister spraw zagranicznych dodaje, że rząd nie powoływał się na traktaty, ale w odpowiedzi danej rządowi angielskiemu oświadczył, że prawidła dla postępowania swego szuka raczej w zarodzie z jakiego powstało królestwo włoskie aniżeli w traktatach.

Rzym 26 marca. Książę Latour d'Auvergne przyjmowany był przez Papieża na uroczystem posłuchaniu i był w odwiedziny u kardynała Antonellego.

Sztokolm 23 marca. Zajęcie sprawą polską z każdym dniem się wzmaga. Urządzają wszędzie zgromadzenia publiczne, zbierają podpisy. Demonstracye zaszły w Lund, Helsingborg, Karlstadt i w Kolmarze. Studenci urządzali koncerta, zabawy, widowiska na korzyść Polaków. Wczoraj podczas przeglądu korpusu ochotników rozległ się powszechny okrzyk: niech żyje Polska! Miasto Sztokolm zamierza dać ucztę dla uczczenia księcia Konstantego Czartoryskiego.

Suez 26 marca. Według doniesień otrzymanych z Saigun z d. 2 bm. nadeszły wzmocnienia z Francyi do Szangai i Manilli. Miasto Going zostało wzięte bez oporu. Nieprzyjaciel cofnął się za zbliżeniem się francuzów.

Carogród 27 marca. Sułtan odwlókł odjazd swój o dni kilka, dopóki eskadra nie będzie zupełnie gotowa. Abderahman pasza zastąpi gubernatora Smyrny, który się dopuścił nadużycia władzy względem poddanych austryackich. Nowy poseł pruski przy W. Porcie hr. Brassier de St. Simon przybył tu dzisiaj. Zakonnicy z Szumy pod Trebinią wrócili do klasztoru swego za wstawieniem się rządu austryackiego u Porty.

Walka przeciw rządowi moskiewskiemu trwa dalej we wszystkich okolicach Polski, a **każdy dzień przynosi nam wiadomości o nowych utarczkach i bojach.** Dzisiaj mamy znów doniesienia o dwóch świeżych potyczkach, a mianowicie pod Kużnicą w powiecie Wieluńskim w d. 25 t. m., i pod Stoczkiem w Lubelskiem w d. 24 t. m., a zarazem otrzymujemy szczegółowsze sprawozdania o bojach, o których wczoraj donieśliśmy w Kaliskiem, Płockiem, Podlaskiem i Lubelskiem.

Pierwsza świeża utarczka zaszła pod Kużnicą, wioską leżącą niedaleko kolei warszawsko-wiedeńskiej po zachodniej jej stronie, a o 1 milę na południe od Częstochowy, między oddziałem pułkownika Cieszkowskiego a bandą wojsk moskiewskich z Częstochowy wyprawioną. Szczegółów walki nie znamy, lecz jak się zdaje, oddział Cieszkowskiego cofnął się w porządku przed przemagającą siłą; jakie zaś ma znaczenie depesza moskiewska rozesłana z Warszawy 26 t. m. po Europie, a głosząca, iż oddział Cieszkowskiego został rozbity, każdy ujrzy jeżeli ją porówna z drugą depeszą moskiewską, która przed kilkoma dniami głosiła także rozbicie tegoż samego oddziału.

Drugi świeży bój stoczył pułkownik Lewandowski pod Stoczkiem w północnej części Lubelskiego na wschód drogi bitej z Warszawy do Lublina, blisko granicy Podlaskiego, w miejscu wsławionem zwycięztwem polskiem w 1831 r. O rezultacie tego boju nie mamy jeszcze doniesienia, a doświadczeniem nauczeni nie dajemy żadnej *wiary depeszy moskiewskiej również z Warszawy* przesłanej, a donoszącej, iż pułkownik Lewandowski został ranny i wzięty do niewoli, oddział zaś jego rozbity. Wszakże niedawno depesza moskiewska głosiła, że oddział pułkownika Mielęckiego jest rozbity w boju, w którym on świetne nad Moskalami odniósł zwycięztwo. Inna głosiła fałszywie, iż Padlewski zginął; trzecia również fałszywie, iż zginął Czechowski; czwarta zupełne zwycięztwo Polaków pod Grochowiskami nazwała rozbiciem „bandy Langiewicza". Oczekujemy przeto bliższych i bezpośrednich wiadomości o tym boju pod Stoczkiem.

Szczegółowe doniesienia o dawniejszych nieco a zwycięskich bojach w Kaliskiem w okolicach Konina pod Pątowem i pod Slesinem stoczonych przez pułkownika Mielęckiego 22 i 23-go t. m., podajemy wyżej. Potwierdzają one, że oddziały polskie dzielnie tam walczyły i w pierwszym boju rozbiły zupełnie moskali, w drugim wielką zadały im stratę. Ubytek z oddziałów, gdyż do 80 walczących poległo lub otrzymało rany w tych bojach, zapełnili nowi ochotnicy i oba oddziały są czynne niepokojąc moskali w całej tej okolicy, a dowództwo nad niemi miał objąć podobno Malczewski. Dodamy tu pocieszającą wiadomość, iż wieść jakoby dzielny Mielęcki umarł w Gnieźnie z ran odniesionych, była **mylną**, rana jego jest ciężka, lecz jest nadzieja utrzymania go przy życiu, jak również ocalenia oficera Callier, któremu kula zgruchotała szczękę.

Z północnej części Krakowskiego, gdzie oddział polski sformowany w górach świętokrzyskich zagroził Kielcom, nie mamy bliższych jeszcze doniesień. Pułkownik Czengeri z oddziałem moskiewskim pociągnął napowrót dla wzmocnienia załogi w Kielcach; ale owe dwie roty które wczoraj pośpiesznie na wozach z Michałowic były wyruszyły, wróciły dzisiaj do Michałowic i zajmują to miejsce nadgraniczne. Oprócz w Kielcach, stoją załogi moskiewskie w województwie krakowskiem w następujących miejscach od zachodu poczynając: w Dąbrowie, Strzemieszycach, Olkuszu, Michałowicach, Miechowie, w Stobnicy.—

W Lubelskiem siła wojsk moskiewskich jest dość znaczna w skutek wkroczenia tam dywizyi Rzewuskiego; z polskiéj zaś strony działają tam, prócz oddziału Lelewela i oprócz owéj części oddziału Czechowskiego, która odłączywszy się z pod Syszek poszła w głąb Lubelskiego około Janowa, kilka mniejszych oddziałów, z których jeden spalił był magazyny moskiewskie w Hrubieszowie. Nie liczymy tu już oddziału pułkownika Lewandowskiego, który niepokoi moskali, to w północnéj części Lubelskiego, to w Podlaskiem, gdzie także czynnych jest kilka innych oddziałów polskich, i gdzie siły powstania znacznie wzrosły.

Na Litwie do ruchu narodowego przyłącza się także ruch religijny, który ogarnia lud wiejski nawrócony przez rząd moskiewski przemocą na syzmę i pragnący teraz powrócić do wiary swych ojców, do katolickiego wyznania, którego ciągle choć potajemnie się trzymał.

Wiadomości z wszystkich okolic Polski donoszą, iż wieści o klęsce jakiej doznał korpus jen. Langiewicza, wieści niedokładne, mnóstwem dodatków poprzekręcane, wielkie zrobiły wrażenie; tem więcej, że równocześnie wydana dziwna protestacya zaniepokoiła także umysły. We wszystkich jednak okolicach kraju cały ten wypadek uważają tylko za klęskę miejscową, która w niczem nie zachwiała postanowienia narodu chcącego wywalczyć swą niepodległość i niecofającego się w tym względzie przed żadną ofiarą, przygotowanego od początku, że walka nie będzie łatwą, musi wymagać wielkich poświęceń, wytężeń i wytrwałości, zanim do zwycięstwa doprowadzi.

W tej chwili przy zamknięciu dziennika otrzymujemy wiadomość z 27 t. m. z Działoszyna, gdzie w dniu tym t. j. wczoraj obozował oddział pułkownika Cieszkowskiego, a wiadomość ta zaprzecza jak najzupełniej depeszy moskiewskiej o rozbiciu oddziału Cieszkowskiego pod Kużnicą. Banda moskiewska wysłana z Częstochowy, niezdołała zastąpić oddziałowi Cieszkowskiego, który zaniepokojony załogą moskiewską w Częstochowie, zmęczywszy marszami kilka oddziałów moskiewskich z różnych stron go ścigających, podsunął się na wozach aż pod Wieluń, tam zaniepokoił znów Moskali i obozował wczoraj 27-go t. m. w Działoszynie nad Wartą o parę mil na południowy zachód od Wielunia. Wiadomość ta daje nam nowy dowód, jak fałszywe są wszystkie raporty moskiewskie.

Listy z Petersburga donoszą o wzburzeniu umysłów nie tylko w Moskwie lecz i w samym Petersburgu, a chaos i anarchia w rządzie moskiewskim wzrasta z dniem każdym.

Wszystkie sejmy krajowe w Austryi kończą swoje zebranie najdalej 1go kwietnia, sejm zaś czeski otrzymał zezwolenie cesarskie do przedłużenia posiedzeń swych do 18go kwietnia, w ciągu atoli tego czasu będzie z powodu świąt odroczony od 28 marca do 11 kwietnia. O terminie zwołania Rady państwa jeszcze nie słychać.

Najważniejszą oznaką obecnego położenia politycznego sprawy polskiéj jest artykuł naczelny w *La France* noszący cechę półurzędową, podpisany przez sekretarza redkcyi p. Bonuin. Z niego się okazuje, że gabinet francuski pozyskał już Austryę dla zamiarów swych wprowadzenia kwestyi polskiéj na kongres. Z oświadczeń zaś *General Cor.* domyślać się wolno, że jeżeli to nastąpiło, Austrya otrzymała pewne warunki stanowisko jéj zabezpieczające. Czy inne państwa, a mianowicie Anglia zgodzą się na kongres, to jeszcze nie jest pewnem. Portugalia i Włochy idą w téj sprawie jak się zdaje z Anglią. Włochy nie mają prawa zasiadać na kongresie, gdyż nie było ich podpisu ani żadnego z państw włoskich wówczas istniejących, na traktatach z r. 1815, które mają stanowić punkt wyjścia dla nowego kongresu, wszelako gabinet taryński upominałby się o ten zaszczyt lub prawo, jak to się okazuje z oświadczenia jego ministra spraw zagranicznych, w Izbie deputowanych w d. 26 b. m. (p. depeszę wyżej.)

M. Post mniema, że nadeszła pora wdania się w sprawę polską, a to dla tego, że Rosya odnosząc zwycięztwa nie czuje się upokorzoną, Polacy zaś nie tracą odwagi i niezrozpaczeli. Obie więc strony mogłyby usłuchać głosu rozwagi. *M. Post* tak sobie widać wystawia powstanie polskie i wojnę z Rosyą, jak wojnę między północnemi i południowemi krajami Ameryki zjednoczonej. Dziwna atoli rzecz, iż w Ameryce nie widzi jeszcze *M. Post* chwili stósownej do pośredniczenia między stronami wojującemi. „Rząd angielski, są słowa Palmerstona, nie pozostanie pewnie w tyle za rządem francuskim, aby otrzymać urzeczywistnienie obietnic, któreby mogły być robione Polsce. Mowa lorda Palmerstona w Izbie gmin może być tego rękojmią." Mowę tę podajemy wyżej, a niemożemy w niej dopatrzeć tej rękojmi, jaką widzą w niej dzienniki angielskie.

Parlament angielski odroczony na święta od 27 marca do 13 kwietnia.

Poczta Lloyda przyniosła z Aten doniesienia z 21go. Mówią one o szerzeniu się niekarności w wojsku. Pospólstwo uderzyło d. 20 na drukarnię małego dziennika, który utrzymywał, że Anglia popiera kandydaturę bawarską. Redaktora wzięto pod straż, by go zasłonić przed napaścią. Minister wojny podał się do dymisyi; minister spraw zagranicznych stanowczo ustąpił, a departamentem jego zawiaduje tymczasowo minister sprawiedliwości. Lord Elliot oświadczył urzędownie, że Anglia nie popiera kandydatury bawarskiej. Komisya finansowa wnosi zwinięcie wszystkich płatnych konsulatów.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Kolonia 28 marca. Dzisiejsza *Kölnische Ztg* donosi z Wiednia z dnia 27 b. m. w telegramie, że Francya proponowała reprezentantom mocarstw w Paryżu zupełną niepodległość księstwa warszawskiego (zapewne królestwa kongresowego) z księciem Leuchtenbergskim jako udzielnym królem. Prusy i Austrya zatrzymałyby swoje dotychczasowe posiadłości polskie, to jest Poznań i Galicyę. (Całą tę propozycyę może sobie *Kölnische Ztg* zaimprowizowała, i nie zdaje się prawdopodobną, albowiem rząd francuski wie i widzi dobrze że ludność prowincyj polskich pod panowaniem rosyjskiem walczy nie o samą Kongresówkę ale o wyswobodzenie wszystkich prowincyj polskich przez Moskwę uciskanych, a przyznanie niepodległości Kongresówce nie mającej siły bytu, nie skłoniło by walczących do zaprzestania walki. P. R. Cz.)

Wrocław 28 marca. Dzisiejsza *Schlesische Ztg* (popołudniowa) donosi z Warszawy, że Wielopolski stracił wpływ u W. Księcia, a nawet że w zupełną wpadł niełaskę. W. Książę niechętnie go przyjmuje. (Jestto domysł *Schlesische Ztg*, kilkakrotnie już a bez zasady powtarzany; zresztą gazeta ta nie miewa żadnych pewnych wiadomości z Polski. P. R. Cz.).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 Marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	401	395
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107	105¼
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	90¼	89¼
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110¼
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 20	9 5
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 3	8 88
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 40	5 32
„ austryackie . . . . . „	5 40	5 32
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	78¾—	77¾—
„ „ „ „ na wal. a. „	82¾—	81¾—
Obligacye indemn. z kuponami „	75⅔—	74⅔—
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	214	212
Listy zastawne polskie z kup. . złp.	100⅗	100

Wiedeń 28 Marca. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	—
5% Pożyczka narodowa.	81	55
Akcye banku narodowego wied. .	796	—
„ banku kredytowego. . . .	212	40
Srebro.	111	25
Londyn, 10 funt. szterl.	111	90
Dukat pojedynczy.	5	34

Wiedeń 27 Marca.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	69 80	69 70
5% Pożyczka narodowa	81 60	81 50
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 90	75 80
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 —	74 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 25	74 75
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 —	72 50
5% „ „ siedmiogrodzkie.	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	92 —	91 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 90	104 60
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 —	100 75
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	85 60	85 30
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	77 50	77 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	154 —	153 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 25	92 75
„ „ „ z r. 1860 całe. .	95 —	94 90
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	136 40	136 30
„ tryestskie na 4½%	123	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	99 75	99 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 —	23 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	797 —	795 —
„ zakładu kredytowego . . .	212 26	212 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	438 —	436 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1843	1841
„ „ rządowéj	225 50	225 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 —	152 50
„ „ Pardubickiéj.	131 60	131 30
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	—	—
„ „ Galicyjskiéj	212 50	212 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 70	94 60
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 70	94 60
Genua 100 lirów piem. . .	6	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 25	84 10
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	112 40	112 30
Paryż 100 franków.	4½	44 20	44 20

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	15 50	15 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 37	5 36
„ „ obrączkowe . .	5 37	5 36
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 99	8 97
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 40	9 35
Luidory	9 18	9 13
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 20	9 15
Srebro	112 25	112 75
„ kupony	112 25	112 75
Talary związkowe	1 68	1 67
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 67½

Lwów 26 Marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 34½	5 23
„ austryacki.	5 38	5 31½
Półimperyał rosyjski.	9 27½	9 16½
Rubel rosyjski.	1 79	1 76½
Talar pruski	1 69½	1 68
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	77 8	76 45
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 95	80 35
Obligi indemn. bez kuponu	73 65	72 95
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 55	80 83
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	213 50	211 50

Warszawa 24 Marca.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	59 6½	
kupon.	—	1 93⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97	—
kupon	—	— 15⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	78 —	77 75
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	90 —	89 67

Wrocław 27 Marca.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	90 5/12	—
Polskie bilety bankowe	91¼	—
„ Listy zastawne.	—	90¼
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% . .	—	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 26 Marca.		
Renta 3%	69	30

Londyn 26 Marca.		
Konsole		92½

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór

Przyjechali od 27 do 28 Marca rb.

HOTEL SASKI. Ludwik hr. Krasiński wł. dóbr, Józef Lozert starosta z Wadowic. Józef Swirkowski w. d. z Maczek. Ign. Ena student z Wrocławia. Władysław Skrzyński z Galicyi. Józefa Łuniewska z Szeniawy. S. Malczewski ob. z z Swiniar. Jan Kochanowski w. d., Wilhelm Homolacz z Balic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Bolesław Dobrzański w. d z Kornowic. Paweł Ceisel ajent z Wiednia.

Wyjechali: Kazimierz Przechacki w. d., Zenon Burton wł. dóbr, P. Ceisel do Wiednia.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

OGŁOSZENIE.

Szóste zwyczajne Zgromadzenie ogólne Akcyonaryuszów.

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić niniejszem głos mających Akcyonaryuszów ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika na

szóste zwyczajne Zgromadzenie ogólne,

które się odbędzie

w Poniedziałek dnia 18 Maja 1863 r. o godzinie 9 przed południem,

w sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu, na którem podług statutów następujące przedmioty rozbierane i decydowane będą:

1) Roczne sprawozdanie Rady zawiadowczej;
2) Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego o zamknięciu rachunków w r. 1862.
3) Ustanowienie Dywidendy przypadającéj do rozdziału na rok 1862.
4) Stan finansowy Towarzystwa i dostarczenie potrzebnych jeszcze funduszów (§ 23 statutów).
5) Wybór Wydziału rewizyjnego do sprawdzenia rachunków na rok 1863.
6) Wznowienie częściowe Rady zawiadowczej w skutek wylosowania trzech członków podług §. 36 statutów.

Owi pp. Akcyonaryusze, którzy posiadają najmniej 40 akcyj i na tem zgromadzeniu ogólnem z przysługującego im prawa głosowania korzystać sobie życzą, mają w myśl §§ 22 i 26 statutów, powyż wymienioną ilość akcyj złożyć

najdalej do 20 Kwietnia br.

a otrzymają natomiast oprócz dotyczącego rewersu także i kartę legitymacyjną na to zgromadzenie ogólne.

Złożenie akcyj może nastąpić w **Wiedniu:** w Kasie Towarzystwa, lub w c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu, lub u panów S. M. Rothschildów; w **Frankfurcie nad Menem:** u panów M. A. Rothschildów; w **Krakowie;** w Kasie Zbiorowej kolei Galicyjskiej Karola Ludwika, lub w Kantorze u pp. J. F. Kirchmayera i Syna; we **Lwowie:** w Kasie Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolei lub u Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu, a to za pomocą konsygnacyj w dwóch egzemplarzach wygotowanych, zawierających akcye w porządku arytmetycznym, które to konsygnacye udzielane będą w Ajencyach wyż wspomnionych bezpłatnie.

Każdy członek ogólnego Zgromadzenia może mieć najwięcej **dwa głosy,** t. j. jeden za siebie, a drugi jako zastępca.

W razie zastępstwa winien mocodawca blankiet pełnomocnictwa wydrukowany na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej własnoręcznie wypełnić i podpisać.

Wiedeń dnia 18 Marca 1863. (2167-3)

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

Pewien młodzieniec, Polak, pozbawiony tymczasowo utrzymania, życzyłby sobie zająć w domu jakiegoś obywatela, miejsce nauczyciela do uczniów szkół gimnazyalnych. Bliższą wiadomość pod cyfrą: X. Y. w Krakowie poste rest. (2253-1-)

Poszukuje się Rachmistrza i Kasyera,

praktycznie uzdolnionego,

mogącego się wyświadczyć dobremi rekomendacyami, do dóbr ziemskich, którýby zarazem mógł w potrzebie zastępować i w zarządzie dóbr. kaucya jest pożądaną. (2201-2-3)

Bliższa wiadomość pod adresą: „Do Zarządu Dóbr w Czorsztynie, poczta Krościenko."

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*